Nr. 5 Maj 1933 r. Rok

POLACY ZAGRANICA



RADA ORGANIZACYJNA POLAKÓW Z ZAGRANICY

wyłoniona na I-szym Zjeździe Polaków z Zagranicy w roku 1929

Prezes Rady
Władysław Raczkiewicz
Marszałek Senatu

Zastępca Prezesa Rady
Dr. Juljusz Szymański
Profesor Uniwersytetu Stefana Batorego

Członkowie Prezydjum Rady (wiceprezesi i ich zastępcy): *M. Fularski*, poseł *P. Gettel*. szef dr. *B. Hełczyński*, prezes dr. *J. Kaczmarek*, prezes *J. Olejniczak*, dyr. *St. J. Paprocki*, sekretarz gen. *Wł. Przybyliński*, prezes *St. Rejer*, prezes *J. Romaszkiewicz*, red. *B. Srocki*, poseł dr. *M. Szawleski St. Szczepaniak*, cenzor *Fr. Ks. Świetlik*, dyr. *St. Szwedowski*.

Dyrektor Biura Rady: *Stefan Lenartowicz*.

Biuro Rady Organizacyjnej — *Warszawa, Al. Ujazdowskie 37 m. 7. Tel. 8.75-79.*

Zadania Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy *)

a) *Wykonywanie uchwał Zjazdu*

b) *opracowywanie i przygotowywanie strony organizacyjnej Zjazdów Polaków z Zagranicy*

c) *systematyczne zbieranie wszelkich danych oraz informacyj o życiu i potrzebach Polaków z Zagranicy, celem wykorzystania ich w ich praktycznych poczynaniach*

d) *ułatwianie, wzmacnianie i nawiązywanie kontaktu Polonji zagranicznej z władzami publicznemi i organizacjami społecznemi w kraju*

e) *inicjowanie i współdziałanie w nawiązywaniu bezpośredniej współpracy między poszczególnemi polskiemi środowiskami zagranicą.*

f) *przyczynianie się do popularyzacji i wzmożenia prac organizacyj społecznych, istniejących w Polsce dla współdziałania i pomocy Polakom zagranicznym oraz dążenie do koordynacji wysiłków w tej mierze*

g) *ułatwianie współpracy gospodarczej polskich środowisk zagranicznych między sobą i Macierzą.*

---

*) Wyjątek ze statutu

ROK IV Maj 1933 r. Nr. 5

POLACY ZAGRANICĄ

ORGAN RADY ORGANIZACYJNEJ POLAKÓW Z ZAGRANICY

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM SPOŁECZNYM, KULTURALNYM I GOSPODARCZYM.

Prezydent Ignacy Mościcki — Włodarzem Polski

Dnia 8-go maja r. b. Zgromadzenie Narodowe w Warszawie, olbrzymią większością głosów (332 głosami na 343 obecnych) wybrało na Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej dotychczasowego Prezydenta, prof. Ignacego Mościckiego.

Powierzenie godności Włodarza Polski człowiekowi, który całą swoją nieskazitelną i ofiarną przeszłością dowiódł, iż potrafi godnie i z korzyścią dla Narodu sprawować ten wysoki urząd, wywołało jak najlepsze wrażenie zarówno w „starym kraju" jak i wśród Polonji Zagranicznej.

Dotychczasowe siedmioletnie rządy Prezydenta Mościckiego były okresem wewnętrznej konsolidacji Państwa Polskiego i wzmocnienia go nazewnątrz. Mamy pewność, że i w następnym okresie swoich rządów profesor Ignacy Mościcki poprowadzi kraj ku lepszej i jaśniejszej przyszłości.

Nowoobrany Włodarz Polski jest znany, kochany i szanowany przez cały Naród. Na wieść o jego obiorze dziesiątki tysięcy ludzi manifestowało na Jego cześć — wszędzie padały gromkie okrzyki, nabrzmiałe miłością i zaufaniem.

W tym ogólnym chórze radosnym nie zabrakło i Polonji Zagranicznej. Rada Organizacyjna Polaków z Zagranicy, jej naczelna reprezentacja, wystosowała do Pana Prezydenta następującą depeszę:

Rada Organizacyjna Polaków z Zagranicy, jako naczelna reprezentantka ośmiomiljonowej rzeszy rodaków z poza terenu Państwa Polskiego, składa Ci Dostojny Panie Prezydencie, z powodu ponownego obioru na stanowisko Głowy Państwa, wyrazy najgłębszej czci i hołdu.

PREZES:
Władysław Raczkiewicz

ZASTĘPCA PREZESA:
Juljusz Szymański

O przyszłość Polaków w Łotwie

Poniżej zamieszczamy artykuł znanego literata, p. K. Leczyckiego, który poddajemy pod dyskusję naszych czytelników. *Red.*

Stan przeszły i obecny ludności polskiej w Łotwie bywał już wielokrotnie oświetlany przez publicystów stamtąd pochodzących. A trzeba dodać, że historyczne Inflanty pod względem kulturalnym są bardzo niepodobne do swoich piaseczków i bagien. Jest to ziemia wyjątkowo obfitująca w talenty. Więc też i zagadnienia rodzime były poruszane z talentem.

Ażeby więc nie wchodzić w drogę komuś z publicystów tamtejszych, poruszę tu tylko zagadnienie przyszłościowe. Kiedy w r. 1930 wyjeżdżałem z Dyneburga, najważniejszem zagadnieniem społeczno-gospodarczem było zagadnienie drobnego kredytu rolniczego. Od tego czasu upłynęło lat kilka... ale lat kryzysu gospodarczego! Sytuacja mogła się więc tylko pogorszyć.

W czasie mojego blisko 2-letniego pobytu w Łotwie, zdołałem się naocznie przekonać, że największą bolączką tamecznej ludności polskiej jest niemożność podźwignięcia się o własnych siłach na wyższy szczebel drabiny ekonomicznej. Drobne inwestycje rolne, drobne sklepiki, warsztaty i t. d., korzystające w Polsce z Kas Komunalnych, Spółdzielni Kredytowych, Kas Stefczyka i t. d., posiadały tam zaledwie słabe początki o śmiesznie małym kapitale obrotowym.

Dziś te rzeczy mogą się przedstawiać cokolwiek lepiej. Nie szkodziłoby chyba jednak, ażeby przedstawiały się bardzo dobrze. Ponieważ zaś miłe współczucie nikomu jeszcze nie pomogło, podaję tutaj szkic pewnej inicjatywy.

Polonje zagraniczne dzielą się (jak wszystko na świecie) na biedne i bogate. Do bogatych zaliczyłbym Czeską np. i Północno-Amerykańską bo miejmy nadzieję, skutecznej operacji prez. Roosevelta. Tak czy owak, gdyby się posypały protesty, radzę protestowiczom przyjechać na Łotwę i porównać Dyneburg z Chicago, albo chociażby Morawską Ostrawą.

Otóż czyby nie było rzeczą wskazaną stworzenie Polskiej Międzykolonjalnej Kasy Wzajemnej Pomocy dla Polonij zagranicznych. Kasa taka, poza działalnością kredytową normalną, mogłaby się również przydać i na wypadek klęsk żywiołowych. Pozatem byłaby wspaniałą manifestacją wszechświatowej solidarności Polaków.

W każdym razie bez rozwoju taniego kredytu współdzielczego przyszłość młodych pokoleń Polaków łotewskich wygląda dość smętnie. Pojemność rynku pracy inteligenckiej w Polsce zmniejsza się z każdym rokiem, utrudniając temsamem penetrację młodzieży polskiej z Łotwy. W Łotwie możność znalezienia pracy dla Polaka inteligenta, czy półinteligenta była zawsze bardzo trudna. Cóż w takiej sytuacji pomoże t. zw. uświadomienie narodowe, przywiązanie do kultury polskiej i t. d. Patrjotyzm nie może być tylko wartością abstrakcyjną.

Jeżeli chodzi o przyszłość, w niezamożności Polaków łotewskich mieści się i inne jeszcze niebezpieczeństwo. Odprężenie pomiędzy Rosją Sowiecką i jej sąsiadami zachodnio-północnymi zdaje się wróżyć,

że prędzej czy później ruch emigracyjny w głąb Rosji stanie się rzeczą możliwą. A wówczas nie wiem, czy zawsze silny magnes nieokreślonych możliwości rosyjskich, nie okaże się u młodzieży, zwłaszcza bezrobotnej, silniejszy, niż przywiązanie do ziemi rodzinnej.

Tymczasem nie leży chyba w naszym interesie, ażeby nad Bałtykiem, gdzie się krzyżuje tyle interesów ekonomicznych i politycznych całego świata, żywioł polski doznał osłabienia. Powinniśmy myśleć zawczasu o bolączkach tego żywiołu i pod kątem widzenia przyszłości.

Oprócz Kasy Międzykolonjalnej drugą palącą potrzebą jest stworzenie funduszu stypendjalnego dla młodej twórczości polskiej w Łotwie. Polonja łotewska liczy bowiem ogromną ilość talentów ukrytych, lub też ujawnionych już. Dla charakterystyki wystarczy przytoczyć fakt następujący. Istnieje w Dyneburgu prywatna szkoła malarstwa, utalentowanego artysty p. Wierzana. Jak niedawno donosił „Nasz Głos" (organ Polaków łotewskich), Stowarzyszenie „Harfa" urządziło wystawę obrazów miejscowych malarzy, na której sprzedano przeszło 30 eksponatów.

Dyneburg liczy chyba ze 60.000 mieszkańców. Proszę mi wskazać w Polsce miasto 100.000, któreby czemś podobnem mogło się poszczycić. No i sprzedać 30 obrazów, podczas kryzysu!... Chyba „Zachęta"!

A literatura? Niedawno wyszedł w Dyneburgu tom poezyj p. Olgi Dauksztówny. Nikt tych poezyj nie protegował, nikt recenzentom do rąk nie wciskał. A pomimo tego oddawna już nie czytałem oceny tak entuzjastycznej, jak ocena talentu rodaczki Iłłakowiczówny.

Niema w tem zresztą nic dziwnego. Ziemia Emilji Płater, Limanowskich, Studnickich, Iłłakowiczówny, Anny Romerowej i tylu innych— musi zawierać pokłady talentów i w młodszych generacjach. Ale dziś, kiedy prywatny kapitał mecenasowski lub własny już nie istnieje, należy stworzyć kapitał opieki społecznej nad młodymi talentami.

Miejmy nadzieję, że ten kapitał powstanie,

Budżet miesięczny przeciętnego mieszkańca Dyneburga czy Rzeżycy zaczyna się bodajże od 90 złotych. Cóż znaczy ta kropla w morzu kryzysowem wobec radości przyjścia z pomocą najcudniejszej wiośnie świata — wiośnie młodych talentów!

Kazimierz Leczycki.

Pamiętajcie o Święcie Morza!

Święto Morza — to Święto Prawa i Siły...

Polacy w Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich

Drugą połowę miesiąca lutego i pierwszą połowę marca r. b. przeznaczono w Sowietach na propagandę „książki i prasy polskiej”.

Inicjatywa wyszła od robotników polskich cukrowni Antonińskiej (Ukraina) do których przyłączyły się następujące organizacje sowiecko-polskie: dziennik polski w Moskwie „Trybuna Radziecka”, sektor narodowościowy polski przy Centrum książkowem (Knigocentr — wydawnictwo państwowe), „Partizdat” (wydawnictwo partyjne), redakcja polskiej „Młodej Gwardji”, wszystkie Instytuty polskie (Moskwa, Mińsk, Charków i Kijów), oraz Wydziały polskie przy Bibljotekach Państwowych w Mińsku i Kijowie.

Zadaniem miesiąca było rozpowszechnienie — w rozmiarach większych niż dotychczas — książek i gazet polsko-sowieckich, wśród rozrzuconych na olbrzymich obszarach Rosji, licznych środowisk polskich.

Zdaniem polsko-sowieckiej prasy — „Znaczenie książki i prasy radzieckiej jest szczególnie ważne w pierwszym roku drugiej pięciolatki, gdyż musimy organizować nową technikę zakładów przemysłowych i kolektywów, agrotechnikę, podnosić poziom polityczny i kulturalny najszerszych mas”.

Szczególnie ważne znaczenie propagandowe posiada „miesiąc książki i prasy polskiej” na wsi polskiej, na Ukrainie i Białorusi, gdzie opór ludności miejscowej przed wprowadzanemi, przy użyciu środków drakońskich, nowemi formami organizacji, gospodarczej wytwórczości rolnej, dochodzi do najwyższego napięcia.

Do pomyślnego przebiegu „miesiąca” w miarę sił i możności miały przyczynić się wszystkie polskie kolektywy, rady wiejskie, kluby robotnicze, polskie szkoły i chaty-czytelnie.

Konkretnie miały one zająć się organizacją polskich bibljotek stałych i ruchomych, rozszerzyć zasięg prenumeratorów pism, sprzedaż książek, ich popularyzację w fabrykach, w kolektywach i wioskach, gdziekolwiek tylko pracują Polacy, organizować koła literackie, sprawdzać pracę podległych im organizacyj, księgarń i bibljotek.

Jak wypełniano te zadania w terenie, świadczą o tem liczne korespondencje w gazetach polskich z przebiegu „miesiąca”, w których korespondenci prowincjonalni uskarżają się na „nienależycie postawioną pracę” i to we wszystkich bezmała organizacjach społeczno-politycznych polskich, które z reguły ignorują wszelkie zarządzenia i „nakazy” idące z góry i w sposób wysoce biurokratyczny przystępują na miejscu do organizacji „miesiąca”.

Nic dziwnego, że wyniki naogół są więcej niż nikłe.

Zwłaszcza, że i w niektórych rejonach Z.S.R.R. miejscowe władze sowieckie usilnie przeciwstawiają się wszelkiej akcji polskich działaczów sowieckich. Tak np. oddział charkowski „Ukraińskiego Centrum Książkowego” (Ukrknigocentr), który między inn. obsługuje około 200 tysięcy pracującej ludności polskiej, lewego brzegu Dniepru—„nie prowadzi właściwie żadnej roboty w kierunku przesunięcia książki

polskiej do mas, nie zajął się nawet zorganizowaniem najniezbędniejszej kadry pracowników, znających język polski".

Mało tego. Przedstawiciel „Ukrknigocentru" na zebraniu w klubie (charkowskim) wręcz oświadczył, że — „z rosyjskim i ukraińskim czytelnikiem przychodzi im łatwo, ponieważ ten czytelnik sam szuka książki, a polskiego czytelnika trzeba jeszcze szukać". Dziennik polski („Sierp") dodaje — „Ukrknigocentr nie szukał i nie szuka tego czytelnika".

Sowiecka prasa polska, jak widzimy, stara się zrzucić odpowiedzialność za mierne wyniki akcji propagandowej „miesiąca" — wśród ludności polskiej — na barki organizacyj oświatowych, biorących w nim udział.

Jednak szczere przyznanie się ukraińskiego oświatowca do niepowodzeń wśród polskiej ludności, posiada swoją głęboką wymowę. Nie należy bowiem przypuszczać by organizacje sowieckie, które zazwyczaj urządzają wszelkie kampanje propagandowe bez zarzutu, w danym wypadku zawiodły. Zawiodła ludność polska, która swem biernem zachowaniem się w czasie akcji i „sabotażowaniem" sowieckiej książki i prasy „polskiej" dowiodła bezsprzecznie, gdzie leży źródło niepowodzeń „miesiąca".

Niezależnie jednak od tego w całym Z.S.R.R. zorganizowano odczyty, wystawy i wieczory polskie, na których liczni prelegenci i działacze oświatowi zobrazowali dotychczasową działalność i jej wyniki w dziele budownictwa „polskiej kultury proletarjackiej".

Między innemi w Mińsku zorganizowała tamtejsza Białoruska Bibljoteka Państwowa wystawę prasy i książki polskiej, którą otwarto 25 lutego b. r.

Na specjalną uwagę zasługiwało archiwum prasy polskiej, obejmujące lata 1917—1933, które zawarło wszystkie czasopisma a nawet gazety ścienne, wychodzące w Z.S.R.R. od początku rewolucji i przed nią — ogółem 50 tytułów wydawniczych.

Są wśród nich pisma polskie wydawane przez jeńców polskich w obozach koncentracyjnych w Krasnojarsku, Czelabińsku, Smoleńsku, są gazety wydawane na froncie polsko-bolszewickim i wiele innych cennych dokumentów historycznych.

Wystawa prasy i książki polskiej urządzona była z niezwykłą, jak na stosunki sowieckie starannością, do której w pierwszym rzędzie przyczynił się dyrektor Białoruskiej Bibljoteki Państwowej Sumanowski. Zorganizował on m. inn. specjalną „brygadę kontrolną" celem zbadania stanu bibljotek i czytelń polskich w autonomicznym okręgu polskim — Dzierżyńsk (Kojdanów).

Ponieważ, jak pisze polska prasa sowiecka, w pracy nad wychowaniem młodego pokolenia i w całokształcie prac kulturalno-oświatowych, polityczno-wychowawczych, agitacyjnej i propagandystycznej „dotychczas bardzo daje się odczuwać brak marksistowskiego opracowania historji Polski", przeto aby zapobiec takiemu stanowi rzeczy odbyła się w Mińsku narada zainteresowanych polskich towarzystw historycznych.

W naradzie wzięły udział: Akademja Leningradzka, Instytut Marksa-Engelsa-Lenina, Instytut Polskiej Kultury Proletarjackiej przy

Ukraińskiej Akademji Nauk, Instytut Polskiej Kultury przy Białoruskiej Akademji Nauk, Polski Instytut Pedagogiczny, oraz Ludowe komisarjaty oświaty: Białorusi (Biał. Sow. Rep. Rad.) Ukrainy (Ukr. Sow. Rep. Rad.) i Rosji (Ros. Soc. Fed. Sow. Rep.). Narada trwała od 19 lutego do 1 marca r. b.

Naradę poprzedziły prace, projekty, programy, jak również wielokrotne dyskusje i zebrania poświęcone zagadnieniu historji Polski, w oświetleniu marksistowskiem.

Ale ponieważ „poczynania te dotychczas nie były zorganizowane, praca nie skoordynowaną, wzrastający zespół historyków, pracujących nad zagadnieniami historji Polski, pracował w rozproszeniu, a to z kolei powodowało szereg błędów i nienależyte wykorzystanie sił i możliwości" inicjatorzy narady postanowili taki stan rzeczy zmienić radykalnie.

Z obszernym referatem p. t. „Perjodyzacja historji Polski" wystąpił znany i u nas literat polsko-sowiecki Bruno Jasieński, wygłoszono również jeszcze dwa koreferaty, po których wywiązała się ożywiona dyskusja.

„Rezultatem (narady) było przyjęcie... projektu perjodyzacji historji Polski... (oraz) wytycznych programu nauczania dla wyższych uczelni, dla szkół pracy... (jak również),.. podzielono prace nad opracowaniem konspektu — podręcznika".

Jednocześnie w r. b. Ukraińskie Wydawnictwo Państwowe przygotowuje do wydania 46 podręczników polskich dla użytku szkół elementarnych ze wszystkich przedmiotów nauczania.

Zarówno urządzenie „miesiąca książki i prasy", jak i narada mińska, oraz wzmożona działalność wydawnicza, świadczą o poważnych wysiłkach władz sowieckich, w kierunku przekształcenia polskiej mniejszości w Zw. Socj. Rep. Radzieckich, zwłaszcza na terytorjach narodowościowo mieszanych, w powolne narzędzie rządu sowieckiego i w awangardę wojującego bolszewizmu.

Odnosi się wrażenie, że ze szczególnym uporem przystąpiono ze strony sowieckiej do przekształcenia mentalności młodzieży polskiej, której zagraża bezpośrednio niebezpieczeństwo *wynarodowienia*, za pomocą polityczno-oświatowych urządzeń Sowietów.

Zwłaszcza, że stan gospodarczy mniejszości polskiej można śmiało określić jako bliski zeru. Wszystko co kiedykolwiek w przeszłości znajdowało się w rękach polskich jest obecnie przekazane do dyspozycji rządu i państwa. Wynikłe stąd olbrzymie straty, mniejszość polska nie jest w możności wyrównać żadną miarą, nawet opanowując kolektywy i „sowchozy" (domeny państwowe), gdyż ingerencja państwa i partji rządzącej sięga tak głęboko, że o jakiejkolwiek opozycji rzeczowej i w ramach legalnych mowy być nie może. Skazuje to Polaków w Sowietach na całkowitą zależność: polityczną, ekonomiczną i kulturalną od Moskwy.

Henryk J. Szyszko.

Nie zapominajcie, że II-gi Zjazd Polaków z Zagranicy odbędzie się już w roku przyszłym.

Polacy pod nowemi rządami w Niemczech.

Poniżej zamieszczamy artykuł charakteryzujący nastroje „starego kraju“ do tego co się dzieje w Niemczech. *Red.*

Przewrót polityczny w Niemczech ze zdumiewającą łatwością zmiótł z powierzchni życia publicznego elementy rozwagi i umiarkowania. Do głosu doszły czynniki skrajnie nacjonalistyczne, roznamiętnione wieloletnią agitacją. Żelazny nacisk zamknął usta wszystkim, którzy nie zasłuchali się w rytm maszerujących wzdłuż i wszerz Niemiec bojówek i nie ulegli sugestywnej mocy okrzyku: *Heil Hitler!* Wszyscy oni uznani zostali za wrogów „trzeciej Rzeszy”, których ugiąć należy siłą.

W tej liczbie znaleźli się i Polacy.

Nie od dziś, wprawdzie, są oni przedmiotem systematycznego ucisku. Nie od dziś walczyć muszą z zaparciem i poświęceniem o swe narodowe prawa. Martyrologja ich sięga daleko wstecz, w czasy w Flotwella, Bismarka i Buelowa. Nie uchronił ich przed gwałtem w republikańskich już Niemczech, ani „duch Weimaru”, ani socjalistyczne rządy Brauna w Prusach, ani katolickie centrum. Przywykli więc do swej ciężkiej doli i nie nowina im gwałt i bezprawie. Ale bądź co bądź od czasu dojścia do rządu Hitlera i jego brunatnych koszul ucisk wzmógł się niepomiernie. Wyszedł z wstydliwego ukrycia na światło dzienne i szasta się po ulicach, wmawiając w osłupiały świat, iż usprawiedliwia go racja stanu przyszłych Niemiec. To też każdy mówiący po polsku narażony jest już nie na szykany i wyzwiska, ale na brutalne sponiewieranie i skopanie. Walka zaostrzyła się.

Bezpośrednio po objęciu rządów wymierzył Hitler dotkliwy cios ludności polskiej w Niemczech przez zmianę ordynacji wyborczej do parlamentu Rzeszy. W związku z egłoszonemi wyborami wydał on mianowicie rozporządzenie, mocą którego zgłoszenie listy kandydatów, wymagało 60 tysięcy podpisów. Tą drogą pozbawił on Polaków możności wystawienia własnej, polskiej listy w ostatnich wyborach do Reichstagu. Wobec stosowanego bowiem od szeregu lat teroru a jeszcze bardziej wobec ekonomicznej zależności ludności polskiej w Niemczech od niemieckiego kapitału, nie było rzeczą możliwą zebrać tak znacznej liczby podpisów zwłaszcza, iż do uskutecznienia tego wyznaczony był zaledwie tydzień, a więc czas zbyt krótki, aby dotrzeć do licznych lecz rozproszonych skupień polskich.

Rozporządzenie to zmierzało do usunięcia sprawy polskiej z Rzeszy i pozostawienia jej jedynie jako sprawy Prus. Czy jednak osiągnięty efekt odpowiada rzeczywistości, jest rzeczą bardziej niż wątpliwą. Skoro bowiem dla ukrycia stanu faktycznego było konieczne zastosowanie tak wyjątkowego i niepraktykowanego w państwach praworządnych środka, rzeczywistość jest widać tak silna, iż nie da się sfałszować.

Ludność polska przyjęła rozporządzenie Hitlera jako jeszcze jeden cios wymierzony przeciwko sobie ręką wojującego nacjonalizmu. Uznała też akt ten za sprzeczny z zasadą tajności wyborów.

Nie pozostawało jej jednak nic innego, jak zgłosić sprzeciw do rządu, a z terenu Śląska Opolskiego wnieść skargę do Ligi Narodów. Od wyborów do parlamentu Rzeszy powstrzymano się, biorąc udział jedynie w wyborach do sejmu pruskiego. Hasłem wyborczem stało się: *„Ani jeden głos polski na listę niemiecką do parlamentu. Wszystkie głosy polskie na listę polską do sejmu pruskiego"*.

Lecz to stanowisko, z punktu widzenia interesów polskich bezwzględnie słuszne, nasuwało w praktyce niesłychanie wiele trudności. Przy skomplikowanym bowiem systemie głosowania wyborcy nie zawsze orjentowali się dostatecznie biegle, jak mają postąpić z dostarczonemi dwiema kartkami wyborczemi: jedną do sejmu pruskiego, drugą do parlamentu Rzeszy. Zważyć przytem należy, iż na okres wyborów zawiesił rząd wszystkie dzienniki polskie w Niemczech, paraliżując bardzo dotkliwie polską akcję wyborczą. A i agitacja ustna, obliczona na oddziaływanie na szersze masy, była silnie skrępowana. Teror bowiem stosowany w stosunku do ludności polskiej wogóle, a w szczególności do wybitniejszych jej przedstawicieli, znęcanie się nad kolporterami ulotek polskich, gwałt stosowany wobec właścicieli sal, w których odbywały się polskie zebrania przedwyborcze, zmuszały Polaków do uciekania się do konspiracyjnej niemal propagandy, obliczonej na zmylenie czujności przeciwnika. Lecz w wyniku takiej sytuacji wyborcy polscy z wielką trudnością dowiadywali się, jak mają postępować przy głosowaniu i jaki numer nosi ich lista do sejmu pruskiego.

To też, choć nie zdobyliśmy mandatu, rezultat ostatnich wyborów nie można ocenić ujemnie. Mimo bowiem niesłychanych trudności, na całym terenie państwa pruskiego nastąpił wzrost głosów polskich w porównaniu z wyborami poprzedniemi. Liczby to wprawdzie niewielkie, lecz można było oczekiwać spadku głosów. Ogółem uzyskała lista polska blisko 35 tys. głosów wykazując przyrost ponad 2 tys. głosów. Nie odpowiada to, rzecz prosta, liczbie Polaków zamieszkałych w Niemczech, ale wskazuje niezbicie, iż jest granica poza którą skuteczność teroru nie sięga.

Potwierdziły to jeszcze silniej wybory komunalne na Śląsku Opolskim, odbyte w tydzień po przygniatającym sukcesie hitlerowców w wyborach do sejmu pruskiego i po zaostrzeniu ucisku. We wszystkich powiatach wiejskich a także w szeregu miast, jak Bytom, Gliwice, Zabrze, wybory te wykazały dalszy przyrost głosów, oddanych na listy polskie. Przyrost ten osiągnięto w sumie blizko 1700 głosów.

Ten stan rzeczy nie odpowiada, jak to wyżej zaznaczyłem, faktycznej sile żywiołu polskiego w Niemczech. Mimo to w oczach rządzących tam dziś kół jest on groźnym zaczynem politycznego przebudzenia i zespolenia ludności polskiej. Kryje się w nim bowiem niezaprzeczenie wiele sił potencjalnych, które przy odpowiednich warunkach mogą się okazać nie do opanowania. Niedawne jeszcze dzieje narodowego odrodzenia Śląska potęgują, oczywista, nastrój niepewności i niepokoju wśród niemieckich nacjonalistów. Tem tłumaczy się, że choć w chwili objęcia przez Hitlera władzy przed rządem jego stanął szereg znacznie poważniejszych zagadnień wewnętrznych, niż sprawa istnienia w Niemczech mniejszości polskiej lojalnej wobec państwa

zamieszkania, ostrze walki skierowane zostało przeciwko niej tak samo, jak przeciwko innym elementom, uznanym za wrogów szarego porządku i ideologji „budujących się Niemiec“.

Teror, nie od dziś stosowany wobec Polaków a obliczony na zastraszenie i osamotnienie zdecydowanych, po dojściu do rządów narodowych socjalistów wzmógł się i nabrał śmiałości. A i władze państwowe nie pozostały w akcji tej bezczynne. Szeregiem rewizyj, podjętych rzekomo w poszukiwaniu broni a prowadzonych równocześnie z masowemi aresztowaniami pośród radykalnych i liberalnych kół niemieckich, dał rząd Rzeszy wymowne świadectwo, iż uwaga jego zwrócona jest w równej mierze na Polaków i że każdą akcję przez nich podjętą, którą uzna on za niebezpieczną, lub niepożądaną, nie zawaha się zgnieść siłą. To stanowisko rządu mocno podkreślone zostało przez fakt dokonania rewizji u otoczonego powszechnym poważaniem prezesa Związku Polaków w Niemczech, ks. Ludwika Domańskiego. W czasie rewizji tej nie ograniczyła się policja wspomagana przez oddziały hitlerowskie do przeszukania samej plebanji, ale wtargnęła do kościoła i nie oszczędziła nawet ołtarza. Zawierało się w tem groźne ostrzeżenie, iż w razie potrzeby władze nie zawahają się użyć najbardziej nawet gwałtownych środków dla poskromienia opornych. Rewizja, jak należało oczekiwać, nie dała żadnych wyników.

Jednocześnie bojówki nacjonalistyczne na własną rękę i na swój sposób przystąpiły do trzebienia polszczyzny w Niemczech. Ośmielone dokonanemi przez policję rewizjami bojówki dopuściły się szeregu napaści na mieszkania wybitniejszych działaczy polskich, nie cofając się przed najściami nocnemi. Najlżejszy nawet sprzeciw, powodował znęcanie się i demolowanie sprzętów, Listy pogróżkowe, tak masowo w Niemczech stosowany system moralnego dezorganizowania przeciwnika, posypały się znów licznie na głowy Polaków, Zewsząd ozwały się głosy bitych i brutalnie napastowanych za użycie języka polskiego w miejscach publicznych. W szeregu miejscowości usunięto gwałtem polskie napisy na szyldach i ogłoszeniach. Nie obeszło się przytem bez użycia siły.

Wobec tych aktów brutalnej przemocy Polacy ujrzeli się bezsilni i bezradni. Odwoływanie się w konkretnych wypadkach do władz państwowych o obronę najczęściej zawodziło. Nawet na Śląsku Opolskim, gdzie naczelny prezydent prowincji, dr. Lukaszek, zapewnił ludność polską, w specjalnej odezwie, iż nie stanie jej się krzywda, gdyż władze potrafią utrzymać spokój i porządek. W swoisty bowiem sposób zrozumiały poszczególne urzędy to zapewnienie swego zwierzchnika. Dla utrzymania spokoju żądały one mianowicie od napastowanej ludności polskiej podporządkowania się wybrykom hitlerowców, tłumacząc, iż w przeciwnym razie dojdzie do ekscesów którym mają polecone zapobiegać. W ten sposób urzędy państwowe, nawet na terytorjum Śląska Opolskiego, gdzie obowiązują postanowienia konwencji genewskiej, nietylko nie zabezpieczyły praw ludności polskiej i nie dały jej należytej ochrony przed przemocą, lecz poszły na rękę szowinistycznym gwałtom i okazały im współdziałanie. Każdy dzień przynosi coraz nowe przykłady, potwierdzające ten opłakany stan rzeczy.

A nie zapowiada się jakakolwiek w tym kierunku zmiana. Przeciwnie — oczekiwać należy, iż w miarę stabilizowania się obecnego systemu rządów w Niemczech ucisk Polaków wzmoże się i stanie się bardziej planowy i wyrachowany. Nie ulega bowiem kwestji, iż nacjonalistyczne żywioły niemieckie wszelakiego autoramentu nie zaniedbają nic, aby w oparciu o siłę bojówek hitlerowskich wytrzebić wszystko co polskie. Ludność polską oczekuje więc ciężki okres ucisku. Wdzierać się on będzie wszędzie i wszędzie da się odczuć. Odporność jednak Polaków, z dziada pradziada siedzących na swojej ziemi, jest jednak tak wielka, iż nie mamy wątpliwości co do losu naszych zachodnich kresów. Jak ongiś Bismark, czy Buelow, na polskim orzechu wyszczerbi sobie zęby i dzisiejszy rząd niemiecki.

Uwaga jednak całego narodu musi być dziś zwrócona na tę ciężką walkę, jaka się toczy na prastarych ziemiach polskich od Śląska po wybrzeże Bałtyku. Uwaga nabrzmiała troską i miłością braterską. Niech ci co stoją w ogniu walki odczują ciepło bliskich sobie serc, niech znajdą pokrzepienie i zachętę do przetrwania.

Adam Stebelski

Ćwierć wieku pracy rolnika polskiego we Francji *)

II

Nowy okres stosunków polsko-francuskich na polu emigracyjnym rozpoczął się z chwilą zawarcia umowy w tych sprawach, podpisanej w Warszawie 7 listopada 1919 r., przez władze R. P. i Republiki Francuskiej.

Z biegiem lat, a zwłaszcza w konsekwencji wojny światowej, we Francji znacznie się zwiększył popyt na pracę emigrantów, i to zarówno w przemyśle, jak i w rolnictwie.

Już w czasie wojny na terytorjum Francji znajduje zastosowanie kwalifikowana praca tak odległych obcokrajowców, jak Chińczyków. Doświadczenia przedwojenne z opisaną wyżej emigracją zarobkową polską, skłonić musiały obie strony, polską i francuską, zawierające poraz pierwszy umowę w tej płaszczyźnie jak równy z równym sobie, do usunięcia znanych już dobrze bolączek z okresu, kiedy ingerencja państwowa do spraw opieki nad emigrantem była mniej, niż skąpa, właściwie żadna.

We wspomnianej umowie i następnych układach pomiędzy Polską a Francją w sprawach emigracyjnych, wychodźca z Polski, robotnik czy rolnik — w równym stopniu, uzyskuje w zasadzie daleko posuniętą gwarancję opieki prawnej, zabezpieczenia dobrodziejstw ustawodawstwa pracy, ochrony przed jakimkolwiek prywatnym wyzyskiem w trakcie zawierania umowy o pracę i w okresie podróży do miejsca zatrudnienia go, jako pracownika fizycznego.

---

*) Patrz Nr. 4-ty „Polaków Zagranicą".

Rzeczywistość gospodarcza dla robotnika rolnego stwarza jednak odrazu gorsze warunki zarobkowania i życia na obczyźnie. Różnica między pozycją robotnika przemysłowego lub górnika, a robotnika rolnego, była i pozostaje we Francji wielka. Robotnik rolny patrzy zawsze z zawiścią na robotnika zatrudnionego w przemyśle. Ostatni nie czuje nad sobą w takim stopniu bezpośredniej kontroli pracodawcy, pierwszy zaś jest ciągle pod okiem swego patrona. Francuskie ustawodawstwo robotnicze, o ile bierze w swą obronę robotników przemysłowych, o tyle znacznie mniej zajmuje się robotnikami rolnymi.

Tych ostatnich z Polski do Francji wyemigrowało, według obliczeń ks. L. Poszwy w ciągu dziesięciolecia 1920 — 1930 — 119.241 osób. A jak dalece wynik pracy na roli francuskiej dalekim był do niedawna od dostatecznego nasycania siłą roboczą, jasno wskazuje fakt, że jeszcze trzy lata temu, ze strony francuskiej, wysunięta była propozycja sprowadzenia w okresie 1930-go roku 26.000 robotników rolnych, w czem — 13.000 kobiet z Polski.

Sytuacja na wsi francuskiej jest bowiem zgoła wyjątkowa. Gdy w r. 1846 ludność wiejska we Francji stanowiła 75,6% ogólnego zaludnienia, w r. 1924-tym przedstawiała zaledwie — 48%. W r. 1926-tym, w porównaniu z rokiem 1918-ym, ilość ziemi, uprawianej spadła, z 21,970,450 hektarów do 21,644,600 hektarów. Znaczy to, że pomimo wprowadzenia siły roboczej z zagranicy, w przeciągu ośmiu lat powojennych, setki tysięcy hektarów uprawianej przedtem roli, dla braku rąk do pracy, pozostawiono odłogiem. Dzieje się to w kraju o bardzo wysokim poziomie kultury rolnej i niezmiernie różnorodnych rozgałęzieniach uprawy ziemi: w gospodarstwach zbożowych, hodowlanych, ogrodniczych, winnicowych i in.

Otwierając szeroko granice dla wstępu obcemu proletarjatowi rolnemu, Francja daleka jest jeszcze od zorganizowania planowego osadnictwa, które byłoby potężną dźwignią jej regeneracji gospodarczej od podstaw i przełamaniem stanowczym jej chronicznego kryzysu wyludniania się wsi naskutek minimalnej rozrodczości. Autor gruntownego studjum o tem zagadnieniu ostatniem, F. Anburtin, nie znajduje innego wyjścia z tego kryzysy dla swej ojczyzny i pisze: „Francja musi się odrodzić, inaczej — umrze".

Obok licznej emigracji z Hiszpanji i z Włoch, osiadającej bezpośrednio na roli, Francja liczy dzisiaj blisko 100.000-czną armję rezerwową rolników Polaków, kandydatów w mniejszym lub większym stopniu do stałego zaludnienia wsi francuskiej i odrodzenia ziemi leżącej odłogiem.

Teoretyczne badania, że wymienimy tylko pracę Z. Ludkiewicza i studjum S. Klimowicza, ze strony polskiej, przygotowały już grunt do tej sprawy i wyjaśniły dostatecznie jakiemi drogami i w których częściach kraju zadomowić się mógłby ten Polak-rolnik, który bezpośrednio po wojnie, na północnych obszarach Francji, ginąc nieraz od wybuchów zdradzieckich drzemiącego w tej ziemi posiewu armatniego — przywracał ziemi zoranej granatami jej przeznaczenie pierwotne, zgodne z Bożem prawem i drogowskazami ludzkiej pracy, której ślady pokojowe od południa, od Morza Śródziemnego, w kierunku Renu były już wyraźne i niezniszczalne, dwadzie-

ścia wieków temu, gdy za Renem mroczne bory były kryjówką dla drużyn grabieżczych, dzikich, barbarzyńskich, pracą gardzących, przemoc tylko szanujących.

Dlatego też sądzimy, że suma owoców pracy intensywnej, ludzkiej i prawdziwie kulturalnej, jaką człowiek cywilizowany osiągnie z tej gleby francuskiej w wieku XX-ym, w stuleciu tylu groźnych znaków zapytania nad przyszłością Europy, — nie jest tylko zagadnieniem politycznem czy ekonomicznem, ale kwestją podstawową dla egzystencji Europy, nie jako „części świata" czy półwyspu Azji, ale jako wspólnoty wolnych i suwerennych narodów — państw.

W gmachu tym cegiełki polskiego osadnictwa we Francji są czynnikiem trwałości, mocy, wytrzymałości.

Są kuźniami pracy przy drogach porastających trawą i zbawczym środkiem leczniczym dla organizmu o krwi, tętniącej coraz mocniej w arterjach wycieńczonych przewagą intelektu nad rasową tężyzną.

K. Zieleniewski

Wiadomości o Polakach zagranicą jako przedmiot nauczania.

Zagadnienie Polonji zagranicznej w całokształcie zagadnień codziennych życia polskiego zaczyna coraz bardziej zajmować to miejsce, które z tytułu znaczenia ośmiomiljonowej rzeszy Polaków zagranicą dla Narodu i Państwa polskiego zajmować powinno.

Nikt zapewne nie zaprzeczy, iż dotychczasowe znaczenie Polonji zagranicznej było i jest niedostatecznie doceniane, a tem mniej wykorzystane dla celów zorganizowanej propagandy polskości zagranicą. Nikt nie zawaha się odpowiedzieć na pytanie jaki jest powód tego stanu rzeczy? Odpowiedź będzie jedna: nie znamy Polonji zagranicznej — a zatem nie możemy doceniać jej znaczenia dla problemów ogólno-narodowych i państwowych.

Rzeczywiście, problemy Polonji zagranicznej są nawet dla polskich sfer intelektualnych — a tem bardziej dla szerokich mas — kwestją zupełnie obcą, z któremi spotykają się sporadycznie jedynie w prasie codziennej z okazji alarmujących wiadomości o szykanach i prześladowaniach Polaków w niektórych państwach obcych, lub też z okazji pewnych sukcesów i uroczystości polskich zagranicą. To też ze zdziwieniem przyjmują takie informacje jak np. o dorobku rolnictwa polskiego w Paranie, liczebności nakładu prasy polskiej w Stanach Zj. A. P., a wiadomości o Polonji w Charbinie stanowią dla niejednego dyplomowanego inteligenta polskiego sensacyjny „egzotyk". Osoby, znające ten problem nieco głębiej, to jedynie nieliczne grono urzędników, stykających się z temi zagadnieniami przy biurku, lub też społecznicy, którzy z zamiłowania zajmują się temi problemami i poświęcają im swój wolny czas. Do tej garstki osób znających ten problem z praktycznej działalności, dochodzi jeszcze nieco liczniejsza rzesza turystów, którzy w swoich podróżach zetknęli się z rodakami

poza granicami państwa polskiego; ich wiadomości są naogół bardzo powierzchowne i nie posiadają wpływu na poznanie tego problemu przez ogół społeczeństwa polskiego.

Powyższa ocena zasięgu wiadomości o rodakach na obczyźnie wśród społeczeństwa w kraju wcale nie jest przejaskrawiona, a jest koniecznym wynikiem prawie że zupełnego braku ogólnego choćby przygotowania sfer intelektualnych w Polsce do rozpatrywania tych zagadnień. Zróbmy bilans tego co w tej dziedzinie jest w Polsce dostępne dla kształcącej się młodzieży, a wtedy dojdziemy do wniosku, że powyższa ocena, w tak czarnych barwach przedstawiona, nie mija się ze stanem faktycznym:

W *szkołach początkowych* uczeń niczego o Polakach zagranicą dowiedzieć się nie może, ponieważ sam nauczyciel albo wcale albo też bardzo niewiele o tem problemie wie. Zresztą też program nauczania nie nakazuje mu o tem mówić. W podręcznikach materjału (czytanki, wiersze, obrazki) dotyczącego tej dziedziny prawie że nie ma.

W *szkołach średnich* (i seminarjach nauczycielskich) wiadomości o Polakach zagranicą ograniczają się do kilku cyfr, — zresztą nieaktualnych, — objętych conajwyżej na pół stronnicy podręcznika do nauki o Polsce współczesnej*) oraz do krótkiej wzmianki w podręczniku geografji przy omawianiu poszczególnych państw.

W *szkołach wyższych* (uniwersytetach i t. p.) sprawa nie przedstawia się wiele lepiej. Profesorów, znających problemy Polonji zagranicznej jest tylko kilku, przeważnie wykładają przedmioty, w których o Polakach zagranicą mówić nie mogą, a sam przedmiot nie jest w żadnym programie wyodrębniony ani też specjalnie uwzględniony. Wreszcie częstokroć profesorowie opierają swoje wykłady o źródła obce i nie wgłębiają się w istotne położenie Polaków na poszczególnych terenach. Tak np. spotkałem się na wykładzie etnografji politycznej z powiedzeniem, że w Litwie jest 3% Polaków (zamiast faktycznych conajmniej 10%!) lub że Polacy w Ameryce skazani są z czasem na zupełne wynarodowienie! Na takich informacjach opierają się przeważnie wiadomości słuchaczy szkół wyższych o Polakach zagranicą. Dlatego też osoby, które trudnią się temi zagadnieniami muszą zapoznać się z niemi od podstaw, mając przy tem do pomocy bardzo niedostateczne materjały informacyjne.

Niewystarczająca jest również praca istniejących w Polsce trzech instytucyj naukowych, zajmujących się fragmentarycznie tym problemem. Mam tutaj na myśli:

1) *Instytut Badań Spraw Narodowościowych w Warszawie*, który poza kwestjami narodowościowemi w Polsce i na terenie międzynarodowym, poświęca wiele uwagi mniejszościom polskim w państwach ościennych (w Czechosłowacji, Litwie, Łotwie, Niemczech, Rosji sow. i Rumunji); prowadzone przez Instytut od dwóch lat bezpłatne *Seminarjum Narodowościowe* daje młodzieży akademickiej duże możliwości naukowego badania tych problemów.

*) *Pawłowski St. — Bystroń J. St. — Peretiatkowicz A.* Polska współczesna. Lwów 1923, str. 32, 35. *Gruszecka-Nitschowa A.:* Podręcznik do nauki o Polsce. Lwów-Warszawa 1922, str. 25, 31.

2) *Naukowy Instytut Emigracyjny i Kolonjalny w Warszawie*, którego działalność w ostatnich latach została prawie zupełnie wstrzymana, a zainicjowane przez Instytut Studjum Nauk Emigracyjnych i Kolonjalnych nie dało spodziewanych wyników i uległo likwidacji.

3) *Instytut Bałtycki w Toruniu*, który w pracy swej uwzględnia zagadnienia Polonji nadbałtyckiej.

Z czasopism wychodzących w Polsce, poświęconych wyłącznie lub częściowo tym problemom, należy wymienić jedynie miesięczniki: „Polacy zagranicą" i „Morze", dwumiesięcznik „Sprawy Narodowościowe" i kwartalnik „Strażnica zachodnia".

Nie można tutaj pominąć działalności propagandowej w dziedzinie omawianego problemu, prowadzonej przez organizacje opiekuńcze w kraju jak np. Związek Obrony Kresów Zachodnich, Liga Morska i Kolonjalna, Tow. opieki kulturalnej nad Polakami zagranicą im. Ad. Mickiewicza, Opieka Polska nad Rodakami na obczyźnie i t. p. Akcja informacyjna tych towarzystw ogranicza się do wystąpień sporadycznych (akademje, odczyty i t. p.), przez co staje się mało skuteczną.

Również *Rada Organizacyjna Polaków z zagranicy* prowadzi obszerną akcję propagandową, zdążającą do zapoznania społeczeństwa polskiego z zagadnieniami Polonji zagranicznej. Odczyty publiczne, odczyty wygłaszane przez radjo, a w pierwszym rzędzie biuletyny prasowe, przyznaczone dla prasy polskiej w Polsce i zagranicą, przyczyniają się w bardzo znacznej mierze do dotarcia wiadomości o Polakach zagranicą do szerokich mas społeczeństwa polskiego.

Mogłoby się wydawać, że wymienione placówki nie działają sprawnie i dlatego spopularyzowanie problemów Polonji zagranicznej jest tak niedostateczne. Tak jednak nie jest. Instytucyj tych winić nie wolno, ponieważ rozwijają one w ramach posiadanych zasobów materjalnych maksymalną działalność, niestety jednak zasoby te są zbyt skromne, by działalmość mogła być dostosowana do rozmiarów faktycznej potrzeby. Rozmiary owej potrzebnej działalności możemy ustalić jedynie porównawczo, zestawiając to co się w tej dziedzinie u nas robi, z tem co jest robione w państwach innych. Najskuteczniejszą działalność w tej dziedzinie rozwijają Niemcy.

Niemcy wykorzystują swych rodaków zagranicznych nietylko dla swoich celów gospodarczych, co byłoby zupełnie zrozumiałem, ale głównie dla celów politycznych, osiągając przytem poważne wyniki. Dlatego przyspasabiają całe społeczeństwo niemieckie do warunków umożliwiających ciągnienie tych korzyści. Trafnie zdali oni sobie sprawę, że głównym warunkiem jest znajomość tego elementu niemieckiego poza swoimi granicami i intensywnie szerzą szczegółowe wiadomości o niem w całem społeczeństwie niemieckiem. Tak w *Niemczech* nauka o Niemcach zagranicą rozpoczyna się w *szkole początkowej* czytankami o życiu Niemców zagranicznych. W *szkole średniej* jest ona systematycznie wcielona w następujące przedmioty: historja, geografja (głównie kwestje ekonomiczne), nauki obywatelskie („niemczyzna przygraniczna"), religja i nawet matematyka (przykłady z obliczania procentów, brane ze składu etnicznego państw, w których mieszkają Niemcy). Ten system nauczania jest przedmiotem ciągłych rozważań sfer pedagogicznych i wciąż ulega rozszerzaniu i polepszaniu. Spis

tytułów zaleconych podręczników (w większości broszury, ale również książki ponad 200 stron) przekracza znacznie setkę, przyczem najstarsza książka pochodzi z 1904 r. a największa liczba wyszła w okresie po 1924 r. W szkolnictwie wyższem poświęca się tym zagadnieniom jeszcze więcej uwagi. Na ośmiu uniwersytetach są specjalne katedry tego przedmiotu, przy których prowadzona jest również praca seminaryjna. Kilka wielkich instytutów badawczo naukowych o charakterze społeczno-prywatnym (Deutsches Ausland-Institut w Sztutgarcie, Institut für Grenz — und Auslandstudien w Berlinie i t. d.) wydaje na cele naukowe i propagandowe fundusze kilkomiljonowe. W instytucjach tych pracuje zawodowo prawie ze stu specjalistów z wykształceniem uniwersyteckiem, podczas gdy w Polsce liczba tych pracowników nie dosięga jednej dziesiątki!

W wyniku tej akcji w Niemczech każde dziecko jest dobrze poinformowane o Niemcach w Siedmiogrodzie, w krajach bałtyckich, w Stanach Zjednoczonych, czy też w pampasach argentyńskich. U nas absolwenci szkół akademickich nie wiele wiedzą o Polonji łotewskiej, czechosłowackiej czy amerykańskiej, — nie mówiąc już o krajach bardziej „egzotycznych”. Ta nieznajomość rzeczy powoduje zupełny brak zainteresowania temi zagadnieniami a tem samem nie może zaistnieć skuteczna duchowa łączność i współzależność Polaka z ojczyzny ze swoim rodakiem na dalekiej obczyźnie.

Nie zmieni tego stanu rzeczy założenie kilku nowych organizacyj opiekuńczych w kraju; nie zmieni go również rozszerzenie zakresu działania instytucyj istniejących, ani też dorywcza propaganda. Zmianę może spowodować jedynie planowe i systematyczne włączenie tych problemów do planu nauki w szkołach polskich wszystkich stopni w kraju i zagranicą. Nie wystarczy bowiem by dziecko polskie w kraju dowiedziało się podstawowych wiadomości z tej dziedziny, ale musi je otrzymać również dziecko polskie na obczyźnie, które obok nauki o ojczyźnie winno uzyskać wiadomości o Polakach na całym świecie, o ich życiu i dorobku.

Nie wydaje się celowem stwarzanie specjalnego przedmiotu, obejmującego zagadnienia Polonji zagranicznej. Raczej należy skorzystać z doświadczenia niemieckiego i planowo rozłożyć materjał na kilka przedmiotów, w których zagadnienia te byłyby włączone w zakres dotychczasowych wykładów. Tak więc w *historji* należałoby omówić losy tych ziem polskich, które znalazły się obecnie poza granicami Rzeczypospolitej; na lekcjach *geografji*, przy omawianiu poszczególnych państw, należałoby wskazać na liczbę i rozmieszczenie Polaków w tych państwach, na ich skład wyznaniowy i zawodowy, oraz na ich znaczenie gospodarcze zarówno dla państwa zamieszkania jak i dla Macierzy. W godzinach *polskiego* należałoby w niższych klasach, w czytankach (z ilustracjami), podać informacje ogólne o życiu Polaków zagranicą, zaś w wyższych klasach, z okazji omawiania poszczególnych gwar ludowych, wskazać na tereny zagraniczne (kontynentalne i zamorskie) gdzie gwary te zachowały się wśród zamieszkałej tam ludności polskiej.

W nauce *religji* należałoby poruszyć kwestje wyznaniowe, zaś

w *matematyce*, przy przerabianiu przykładów, wykorzystać dane liczbowe, dotyczące Polonji zagranicznej.

Znaczniejszej zmianie winien ulec zakres wykładów *nauki o Polsce współczesnej*. Nie powinien obracać się w granicach państwowości polskiej, a winien być przemieniony na przedmiot obejmujący *naukę o współczesnem narodzie i państwie polskiem*. Myślą przewodnią tego przedmiotu, obok wychowania obywatelskiego, winna się stać idea duchowej jedności i łączności Narodu Polskiego i przegląd całokształtu jego dorobku. Tutaj właśnie winna mieścić się synteza podstawowych wiadomości o Polonji zagranicznej.

W powyższem zestawieniu podano bardzo ogólnikowe, schematyczne zestawienie tych zmian, które wydają się konieczne do przeprowadzenia w programie nauczania szkół początkowych i średnich (wszelkich typów). Dla konsekwentnego przeprowadzenia uzupełnień programowych wymagane byłoby odpowiednie dostosowanie programu *szkół wyższych*. Tutaj jednak utworzenie odrębnych katedr wydaje się ze wszechmiar pożyteczne i celowe.

Nie należy łudzić się, że przeprowadzenie tych zmian jest rzeczą prostą i łatwą, — ale stwierdzić należy, że jest ono możliwe. Przystosowanie programów winno być poprzedzone szczegółowem opracowaniem materjałów, dotyczących Polaków zagranicą, a mających stanowić część wykładów i ćwiczeń wymienionych przedmiotów w szkołach poszczególnych typów.

Sama myśl wprowadzenia nauczania o problemach Polonji zagranicznej do programów szkolnictwa polskiego nie spotka się prawdopodobnie z uzasadnionym sprzeciwem. *Stwierdziwszy jednak konieczność i możliwość zrealizowania tego postulatu, należałoby jaknajszybciej przystąpić do jego zrealizowania.*

Postępy pracy konsolidacyjnej we Francji

Od I-go Zjazdu Polaków z Zagranicy Rada Organizacyjna Polaków z Zagranicy starała się utrzymać jaknajwszechstronniejszy kontakt i współdziałanie z wychodźtwem polskiem we Francji, dążąc, zgodnie ze swym zasadniczym programem, do osiągnięcia jaknajwiększych wyników konsolidacyjnych. Początkowo kontakt opierał się na współpracy z Centralnym Komitetem Polaków i Związkiem Robotników Polskich. W r. 1930 na okres przeszło roku przyłączyła się, jako czynnik współdziałania, C. G. T. Uznając, że w owym czasie te trzy, bardzo zresztą odmiennego charakteru, bloki organizacyjne, dawały wyraz opinji wychodźtwa i przedstawiały prawie całość organizacyj tamtejszych, dość długo Rada Organizacyjna robiła jaknajusilniejsze starania, ażeby wymienione organizacje mogły utworzyć nadrzędny cznnik porozumiewawczy dla reprezentowania całości wychodźtwa i dla uporządkowania stosunków współpracy między wszystkiemi czynnikami społecznemi we Francji. Mimo dużych wysiłków w tym kierunku, mimo najlepszych starań, nie dały one pożądanych wyników. Życie wykazało, że wymienionych bloków organizacyjnych pra-

wie że nic nie łączy, a bardzo wiele spraw najistotniej różni i dzieli. Apele nasze o harmonijną i zgodną, solidarną współpracę, skierowywane do największych organizacyj terenowych, niestety, nie znalazły oddźwięku i dzięki temu przez długi okres czasu w sprawozdaniach dorocznych Rady Organizacyjnej wykazywaliśmy, że teren emigracji polskiej we Francji stanowi w programie prac konsolidacyjnych ogólnoświatowych środowisko najtrudniejsze do uzyskania pożądanych wyników. Ta nasza opinja nie znajdowała jednak zrozumienia w prasie terenowej, która niejednokrotnie starała się wykazać, że każda z wymienionych przez nas organizacyj, a więc czy to C. G. T., czy C. K. P., czy nawet Zw. Rob. Pol. — jest centralą i należy jedynie i wyłącznie z nią współpracować. Rozumieliśmy dobrze, że tak nie jest i dlatego wszelkie kroki i działania, zmierzające do zmiany tego, niewątpliwie niekorzystnego kształtowania się stosunków, obserwowaliśmy z najwyższą troską i uwagą.

Od pewnego czasu grupa działaczy emigracyjnych, początkowo w Paryżu, w innej płaszczyźnie postanowiła rozwiązać skomplikowane zagadnienie konsolidacji wychodźtwa we Francji. Zamiast tak trudnego w praktyce do urzeczywistnienia porozumienia trzech, zresztą dość mało żywotnych, bloków organizacyjnych, postanowiono rozszerzyć platformę współdziałania, umożliwiając porozumienie wszystkich organizacyj, prowadzących prace na terenie.

Poprzez długotrwały okres prac przygotowawczych Komisji Porozumiewawczej w Paryżu doszło wreszcie do zwołania w dniu 12.II r. b. w Lille posiedzenia zarządów głównych polskich związków we Francji. Celem tego zebrania było wyłonienie organu porozumiewawczego między związkami, przyczem zadeklarowały swój udział w tej pracy następujące organizacje: Związek Robotników Polskich, Związek Sokolstwa Polskiego, Związek Strzelecki, Związek Towarzystw Teatralnych, Związek Towarzystw im. J. Piłsudskiego, Związek Nauczycielstwa Polskiego, Federacja b. Wojskowych, Związek Harcerstwa Polskiego i Związek Studentów we Francji.

Deklaracja, przyjęta jednomyślnie na tym zjeździe, brzmiała w sposób następujący:

> Zebrani delegaci centralnych organizacyj polskich we Francji, wchodzących w skład Rady Porozumiewawczej Związków Polskich we Francji, obejmujących swą działalnością cały teren Francji, chyląc głowę przed sztandarem Rzeczypospolitej Polskiej i oddając cześć zaprzyjaźnionemu Narodowi Francuskiemu, stwierdzają, że Polacy we Francji, tak, jak i wszędzie na obczyźnie, połączeni są więzami krwi, kultury, historji i wspólnego interesu, tworzą jedną wielką rodzinę duchową, stanowią część narodu polskiego i są związani naturalnemi nićmi sentymentu ze swą Ojczyzną, zachowując równocześnie całkowitą swą lojalność do państwa, w którem zamieszkują.
>
> Działając w myśl zaleceń I-go Zjazdu Polaków z Zagranicy odnośnie wytworzenia w każdem państwie, gdzie zamieszkują Polacy, wspólnej organizacji w formie stałego organu porozumiewawczego celem realizowania wspólnych

potrzeb narodowych — zebrani delegaci nakreślają zakres działania Rady Porozumiewawczej Związków Polskich we Francji—deklarując równocześnie swe całkowite podporządkowanie się dyrektywą Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy w Warszawie, będącej rzecznikiem Polonji Zagranicznej w Ojczyźnie.

Zebrani delegaci, działając na mocy mandatów, uzyskanych od swych organizacyj, po zapoznaniu się ze statutem i regulaminem Rady Porozumiewawczej Związków Polskich we Francji, deklarują, iż w intencji tejże instytucji porozumiewawczej nie leży wszczynanie walk z jakiemkolwiek innem ugrupowaniem emigracyjnem, ani narzucanie swej woli organizacjom, wchodzącym w jej skład, lub też stojącym poza nią, ani wreszcie chęć reprezentowania organizacyj, które do niej należą. Natomiast szczerą intencją zebranych delegatów i celem Rady Porozumiewawczej w uznaniu doniosłości potrzeby zespolenia polskiego żywiołu we Francji między sobą i z krajem oraz potrzeby zacieśnienia kontaktu z urzędowemi czynnikami polskiemi i wogóle pogłębienia zaufania i szacunku do placówek polskich — jest: ścisłe nawiązanie porozumienia międzyorganizacyjnego, nawet z ugrupowaniami, stojącemi poza Radą, na zasadzie równości i sprawiedliwości społecznej w kierunku rzeczowej obrony wspólnych interesów duchowych, materjalnych i kulturalnych ku dobru Wychodźtwa, Polski i Francji.

Wytyczne tej deklaracji całkowicie pokrywają się z ideologją zarysowaną przez I-szy Zjazd Polaków z Zagranicy i z metodami pracy Rady Organizacyjnej. Nic też dziwnego, że instytucja nasza uznała fakt powstania Rady Porozumiewawczej Związków Polskich we Francji za zjawisko nader pożądane, na którem w przyszłości można będzie opierać całość prac konsolidacyjnych we Francji.

Z okazji zwołanego na dzień 30.IV. r. b. II-go Zjazdu Rady Porozumiewawczej Związków Polskich we Francji oraz z okazji urządzanych w tym dniu uroczystych obchodów „Swięta Morza" wśród wychodźtwa polskiego we Francji — miałem możność w charakterze przedstawiciela Rady Organizacyjnej zapoznać się z obecną sytuacją organizacyjną na terenie.

Biorąc udział w zjeździe Rady Porozumiewawczej, miałem możność przekonać się, że przedstawiciele wszystkich organizacyj reprezentowanych jak najgoręcej odnoszą się do programu zgodnej współpracy i że Rada Porozumiewawcza zdołała w krótkim czasie swej egzystencji nader poważnie rozszerzyć zakres swego współdziałania. Dość powiedzieć, że niezależnie od poważnych organizacyj, które zgłosiły akces współpracy na pierwszym zjeździe, w dniu 30 kwietnia r. b., na drugim zjeździe widzimy szereg nowych zgłoszeń i gości prawie ze wszystkich innych organizacyj. Na ostatnim zjeździe zgłosiły akces i zostały przyjęte do Rady Porozumiewawczej następujące organizacje: Związek Kupców i Przemysłowców, Komisja Organizacyjna Komitetów Towarzystw Lokalnych, Związek Piłki Nożnej i Związek Obywatelskiej Pracy Kobiet. Pozatem w zjeździe brali udział w charakterze gości: p. Sią-

kowski — prezes Związku Towarzystw Katolickich i Towarzystwa Muzycznego oraz skarbniczka Związku Polek. Delegaci reprezentowali potężną siłę 50.000 zorganizowanego wychodźtwa we Francji.

Zjazd odbył się w nadzwyczaj miłym nastroju, w atmosferze jak najszczerszych pragnień solidarnego łącznego współdziałania i wykazał, że Rada Porozumiewawcza wybrała najwłaściwszą i zapewniającą najlepsze rezultaty metodę działania. Metodą tą jest nienarzucanie jednej organizacji innym swej woli większością głosów, ale istotnie dobrowolne porozumienie między Polakami.

Ze stosunku obecnego do Rady Porozumiewawczej wszystkich tamtejszych organizacyj można sądzić, że tej metody oddawna pragnęły szerokie warstwy wychodźtwa naszego we Francji.

Pozatem podnieść z uznaniem można konstrukcję organizacyjną Rady Porozumiewawczej. Jest ona najbardziej zbliżona do struktury Centralnego Związku Polaków w Brazylji i Związku Stowarzyszeń Polskich w Rumunji. Zapewnia bowiem podział prac w komisjach rzeczowych dla specjalnych zagadnień, zgodnie z zainteresowaniami poszczególnych organizacyj terenowych. A więc Rada Porozumiewawcza dotychczas powołała do życia następujące agendy pracy w formie komisyj:

1) Komisja Zawodowo-Ekonomiczna,
2) Komisja Kulturalno-Oświatowa,
3) Komisja Wychowania Fizycznego i Obywatelskiego,
4) Komisja współpracy lokalnej,
5) Komisja Współpracy ze społeczeństwem francuskiem.

Mimo nadzwyczajnego postępu w akcji porozumiewawczej, trzeba jednak stwierdzić, że pewne czynniki w stosunku do Rady Porozumiewawczej zachowały mniej lub więcej posuniętą rezerwę. Spodziewać się należy, że jeżeli idzie o związki katolickie, to jest to okres przejściowy, a upoważnia mnie do tego rodzaju domniemań wynik rozmowy z ks. rektorem Łagodą w Paryżu, który optymistycznie patrzy w przyszłość możliwości uzgodnienia współpracy organizacyj ściśle katolickich z Radą Porozumiewawczą.

Najtrudniejsze będzie rozwiązanie problemu współpracy z C.G.T., gdyż organizacja ta od pewnego czasu systematycznie usuwa się od jakiejkolwiek współpracy czy współdziałania z innemi organizacjami polskiemi i wykazuje coraz większy brak zainteresowań pracami ogólno-społecznemi, ograniczając się jedynie do obrony interesów zawodowych w ramach organizacji francuskiej.

Po zakończonym zjeździe, dzięki uprzejmości p. konsula gen. Kary, miałem sposobność wziąć udział w pięknie organizowanych obchodach „Swięta Morza“ w poszczególnych kolonjach polskich. Wymienić tu przedewszystkiem pragnę obchód, zorganizowany w Ostricourt. Jako przedstawiciel Rady Organizacyjnej, byłem nadzwyczaj serdecznie witany przez całą miejscową kolonję, która wyszła na powitanie ze sztandarami, orkiestrą, dziećmi ubranemi w stroje narodowe. Jedna z dziewczynek wygłosiła wzruszające przemówienie z wyrazami wdzięczności w stosunku do Rady Organizacyjnej. Następnie w wielkiej sali odbyła się właściwa uroczystość. W uroczystości wzięła udział prawie cała kolonja polska, księża polscy, nauczyciele, zakonnice. Przemawiali

w ich imieniu prezes komitetu lokalnego, p. Zimny i prezes filji Zw. Robotników Polskich, p. Szymanek, oraz w odpowiedzi — p. konsul gen. Kara i niżej podpisany. Poza przemówieniami odbyły się popisy dzieci i młodzieży, nadzwyczaj starannie przygotowane przez miejscową nauczycielkę, p. Hekslównę, którą ze szczerą radością, jako absolwentkę kursu dla nauczycieli z zagranicy Rady Organizacyjnej, powitałem na terenie.

Na zakończenie wizytacji bawiłem w Marles les Mines, jednej z najstarszych i największych kolonji polskich. Poza przemówieniami poza stwierdzeniem nadzwyczaj licznego udziału Polaków w uroczystości, podnieść należy ogromnie udane i niewątpliwie na wyjątkowo artystycznym poziomie postawione popisy wielkiego, złożonego ze 120 dzieci, chóru. Tak świetnie przygotowanego, o tak bardzo bogatym repertuarze, chóru dziecięcego, nie udało mi się nigdzie usłyszeć. Jest rzeczą ogromnie charakterystyczną, że większość dzieci była ubrana w kostjumy narodowe i z nadzwyczajnem przejęciem i muzykalnością wykonywała produkcje. Ten niezwykle wysoki poziom chóru jest zasługą niezmordowanej pracy ks. kanonika Zaleskiego, który przy pomocy miejscowych nauczycieli z p. Strzelżyńskim na czele — wiele umiłowania i pracy wkłada w działalność wychowawczą wśród młodego pokolenia emigracji naszej.

Wieczorem w mieszkaniu państwa Strzelżyńskich ks. kanonik Zaleski podejmował licznych przyjezdnych gości nadzwyczaj miłą wieczerzą.

Następnego dnia miałem sposobność wzięcia udziału w zebraniu jednej z komisyj Rady Porozumiewawczej, a mianowicie komisji wychowania fizycznego. Przyjemnie było patrzeć, jak zgodnie, jak harmonijnie obradowali w tej komisji przedstawiciele organizacyj tego typu, jak „Strzelec", „Sokół", Harcerstwo i t. p., łącznie z miejscowymi instruktorami wych. fiz. Nutą przewodnią obrad była istotnie rzetelna troska o rozwój fizyczny młodego pokolenia i o uzyskanie coraz lepszych rezultatów pracy.

Brak czasu uniemożliwił mi, niestety, zetknięcie z wieloma jeszcze innymi działaczami, a przedewszystkiem — z przedstawicielami miejscowej prasy polskiej. Ważne i pilne sprawy zmuszały do szybkiego powrotu do kraju.

Jeżeli miałbym zestawić wrażenia z ostatniej bytności na terenie z wrażeniami, jakie odniosłem podczas pierwszej wizytacji terenu z ramienia Rady Organizacyjnej mniej więcej 3 lata temu, to przedewszystkiem zaznaczyć muszę, że przeobrażenia w sposobie myślenia i odczuwania spraw ogólnych przez działaczy organizacyj społecznych, a przedewszystkiem przez szerokie masy wychodźcze — są niezmiernie wybitne i pozytywne. Zbliża się już czas, kiedy na terenie wychodźtwa polskiego we Francji całkowicie odniesie triumf hasło, że szkoda tracić sił i energji na nieporozumienia i waśnie międzyorganizacyjne, że trzeba karnie, solidarnie zszeregować się w jednym obozie, który, zgodnie z ustalonym przez samo wychodźtwo planem i programem, zmierzać będzie do coraz lepszych rezultatów, zapewniających zachowanie i rozwój odrębności narodowej emigracji naszej i bliskie, serdeczne związanie z krajem. Pierwszy olbrzymi etap w tym kierun-

ku został już zakończony. Wyrazić trzeba na tem miejscu uznanie tym wszystkim, którzy do tych, tak pomyślnych rezultatów doprowadzili. Przedewszystkiem ze strony społecznych sił wymienić tu należy zasłużoną i czcigodną postać prezesa Rady Porozumiewawczej, p. Stefana Rejera i oddanego bardzo sprawie sekretarza tejże instytucji, p. Piotra Kalinowskiego.

Życzyć należy i wierzyć mocno, że dalszy rozwój stosunków współżycia między organizacjami wychodźtwa polskiego we Francji rozwijać się będzie prostolinijnie, zapewniając chwałę imienia polskiego zagranicą i należytą obronę interesów wychodźtwa.

St. Lenartowicz.

Wieści z Meksyku.

Stan liczebny emigracji polskiej w Meksyku wynosi około 2.500 osób, z czego na chrześcjan wypada nie więcej, niż 5%, pozostałość stanowią Żydzi.

Ilość obywateli polskich, zamieszkałych w stolicy wynosi przypuszczalnie około 1.500 osób. Reszta zamieszkuje przeważnie w pobliskich miastach: Puebla, Pachuca, Toluca; następnie zaś w Guadalajara, Veracruz (b. mało), Tampico i w miastach północnej Dolnej Kalifornji: Mexicali, Tijuana, Ensenda.

Statystyka urzędowa ruchu cudzoziemców do czerwca r. ub. wykazuje 43 obywateli polskich przybyłych (w tem 7 turystów) i dokładnie tę samą ilość wyjazdów, statystyka towarzystw okrętowych (N-D Lloyd i Cie Gen. Transatl.) do końca roku wykazuje 53 przyjazdy i 44 wyjazdy. Doliczyć należy wyjazdy przez suchą granicę, przeważnie do krajów Ameryki Łacińskiej, tak, że naogół biorąc, liczba obywateli polskich w Meksyku stale się zmniejsza. Emigracja jest w dalszym ciągu wstrzymana, a pozwolenia na przyjazd wydawane są jedynie bliskim krewnym i narzeczonym osób, już w Meksyku zamieszkałych. Wyjednanie u władz meksykańskich pozwolenia na przyjazd są poświadczane w poselstwie celem uzyskania paszportu emigracyjnego w kraju.

Meksyk jest krajem naogół dotychczas mało uprzemysłowionym. Dopiero w ostatnich czasach, po przejściu na politykę protekcjonistyczną, pewne gałęzie przemysłu, zresztą najmniej skomplikowane, poczęły się rozwijać, dając zajęcie robotnikom miejscowym. Z drugiej jednak strony, dawniej istniejące przemysły, wskutek spadku i tak nikłej konsumpcji ludności, ograniczyły produkcję, co w rezultacie doprowadziło do bezrobocia, zasilonego jeszcze spadkiem produkcji i eksportu górniczych, dawniej najpoważniejszych źródeł gospodarki meksykańskiej. Zatrudnienie więc robotników obcych w przemyśle nie posiada widoków powodzenia.

W chwili obecnej imigracja rolna również nie wchodzi jeszcze w rachubę i warunki pod tym względem nie zmieniły się na lepsze. Przeciwnie, w ostatnich latach, repatrjacja setek tysięcy Meksykanów ze Stanów Zjednoczonych, którzy w pierwszej linji otrzymują nadziały ziemi, zdatnej i przygotowanej pod uprawę, odsunęła możliwości kolonizacyjne jeszcze na dalszą przyszłość.

Bilans handlowy meksykański jest od szeregu lat aktywny. Na wywóz składają się: nafta, metale szlachetne i inne produkty kopalniane oraz pewne ilości produktów roślinnych. W latach kryzysowych objętość handlu zagranicznego skurczyła się bardzo poważnie, jak o tem świadczą następujące cyfry (przeciętne cyfry miesięczne w miljonach pesów), rok 1930: ogółem 38,22 — w tem produkty mineralne 26,93, produkty roślinne — 9,51, produkty zwierzęce — 1,39; rok 1931: ogółem 33,31 — w tem produkty mineralne — 21,81, produkty roślinne — 7,29, produkty zwierzęce — 0,59; rok 1932: (przeciętne I—VII): cały eksport 26,23 — tem produkty mineralne — 19,18, produkty roślinne — 6,95, produkty zwierzęce — 0,53. Eksport zmniejszył się tedy w stosunku do r. 1930 — w r. 1931 o 12,85%, a w r. 1932 o 28,782. Import wyraża się w cyfrach następujących: (przeciętnie miesięcznie w miljonach pesów): rok 1930: cały import 29,18 — w tem fabrykaty— 16,83 (9,08 maszyny); rok 1931 — 18,05 — w tem fabrykaty — 9,92 (5,22 maszyny); rok 1932 (przeciętne I—VII) — 14,92 — w tem fabrykaty 9,25 (4,44 maszyny). Przeciętne miesięczne w latach 31 i 32 wykazują następujące spadki w porównaniu 1930 = 100, 1931 — 61,86%, 1932 — 51,13%.

Jak wyżej wspominano, emigracja polska w większym stylu do Meksyku nie posiada obecnie żadnych widoków, gdyż przesilenie gospodarcze i negatywne stanowisko władz stoją temu na przeszkodzie. Wprowadzono z dniem 1 marca r. b. przepis, ograniczający do 10% zatrudnienie obcokrajowców we wszelkich przedsiębiorstwach o więcej, niż 4-ch pracownikach najętych. Przepis ten, stosowany początkowo bardzo surowo, dotknął nieco małe zakłady przemysłowe (liczne polsko-żydowskie zakłady krawieckie i piekarskie oraz zatrudnionych przez zakłady meksykańskie krawców i piekarzy obywateli polskich), naogół wszakże nie zagraża polskiej rzeszy wychodźczej, która składa się w bardzo znacznej większości z drobnego i średniego kupiectwa żydowskiego, operującego przy bardzo szczupłym personelu pomocniczym lub bez niego.

Poza wspomnianym wyżej przepisem, w roku bież. nie ukazały się żadne ustawy i rozporządzenia, które zmieniałyby sytuację wychodźcy polskiego w Meksyku.

Okoliczność, że typowym emigrantem polskim w Meksyku jest kupiec — Żyd, wpływa na stosunkowo prędkie zatracenie przez emigranta łączności z Polską. Normalnie do Meksyku przybywa ojciec rodziny sam; po upływie pewnego czasu sprowadza tu swoją rodzinę, często rodziców. Nierzadkie jest też zjawisko sprowadzania z kraju narzeczonych przez młodzież płci obojga. Celem ułatwienia sobie obcowania z meksykańskiem otoczeniem i z władzami—wychodźca nabywa wreszcie obywatelstwo meksykańskie.

Naturalizację obywateli polskich w Meksyku charakteryzują następujące cyfry, zaczerpnięte z danych Sekr. Stanu dla Spraw Zagranicznych:

W r. 1927 naturalizowało się w Meksyku ogółem 304 osoby, w tem obywateli polskich 12 (4%); 1928 — ogółem 323, obywateli polskich 12 (3,7%); 1929 — ogółem 383, obywateli polskich 15 (4,1%); 1930 —

ogółem 552, obywateli polskich 109 (12,12%); 1932 — 1278, obywateli polskich 130 (10,2%).

Dane powyższe wskazują, że zarówno nastroje nacjonalistyczne, które panują w kraju, jak i dostosowana do nich polityka rządu, wpływają na rzesze obcokrajowców, skłaniają je do nabywania obywatelstwa miejscowego. Pewne tendencje wzrostu stosunku obywateli polskich do ogółu naturalizowanych tłumaczy się nastrojami antysemickiemi proletarjatu miejskiego stolicy, skłonnego do upatrywania w nadmiernej ilości Polaków („polacos" było do niedawna w pojęciu mas tych synonimem „judios") przeszkody w normalnym rozwoju handlu narodowego.

Współżycie wychodźtwa polskiego w Meksyku w formie zorganizowanej—nie istnieje. Zrzeszenie obywateli polskich chrześcijan i Żydów pod nazwą „Polonia", założone w r. 1929 rozpadło się rychło, bo już w jesieni r. 1931 naskutek materjalnej niemożności utrzymania go chociaż w najskromniejszych rozmiarach. Jednoczyło ono około stu osób, w tem 90% Żydów.

Meksyk nie jest dotąd krajem, w którymby wychodźca — Europejczyk, który przybył tu w celach osadniczych, mógł się prędko zaaklimatyzować. Warunki bezpieczeństwa, zwłaszcza w północnej części kraju, pozostawiają zawsze wiele do życzenia. W części południowej i na Yucatanie panuje febra i malarja. W wielu miejscowościach na wybrzeżu Pacyfiku częste są wypadki trądu. Szeroko mówi się o tem, że niektóre osiedla indyjskie, położone nieco dalej od ośrodków cywilizacji i dróg żelaznych, liczą często połowę ludności trędowatej (stany Jalisco, Michoacan, Guerrera), ponadto rozpowszechniona jest w niektórych miejscowościach (Yucatan, Oaxaca) pewna odmiana trądu, zwana „pinto", a w całym kraju panują choroby oczne. Niebezpieczeństwo zapadnięcia na jedną z chorób zakaźnych przy obcowaniu z ludźmi maleje wprawdzie bardzo przy przestrzeganiu przez cudzoziemca hygjeny, choćby trochę tylko większej, niż ta, która panuje wśród tubylców.

Trudności osadnicze dla wychodźtwa polskiego polegałyby też i na tem, że emigrantom wypadłoby uczyć się uprawy roślin tropikalnych.

Reasumując powyższe, stwierdzić należy, że zarówno dla przyczyn prawno-politycznych (formalne wstrzymanie imigracji przez władze, polityka nacjonalistyczna rządu i takież nastroje ludności), jak dla organizacyjnych (brak zadawalniających urządzeń komunikacyjnych i irygacyjnych) i zdrowotnych, emigracja polska do Meksyku nie może być brana pod uwagę. Może ona odbywać się samorzutnie i sporadycznie w skali, jak w ciągu ostatnich dwóch lat, w żadnym jednak wypadku aż do, choćby częściowej, zmiany warunków, nie może przybrać formy planowej emigracji osadniczej.

X.

Mixico City, dnia 3.III. 1933 r.

Pod hasłem: „Kto ma morze, tego nikt nie zmoże", odbędzie się czerwcowe Święto Morza.

Z życia Polaków zagranicą

Argentyna

Serdeczne pożegnanie radcy emigracyjnego na Amerykę Południową — p. Michała Pankiewicza.

Polonja argentyńska nadzwyczaj serdecznie żegnała wracającego do kraju radcę emigracyjnego na Amerykę Południową, p. Michała Pankiewicza. Na cześć jego Federacja „Dom Polski" — naczelna reprezentacja Polonji argentyńskiej — urządziła bankiet, w czasie którego wygłoszono wiele przemówień, podkreślających zasługi Pana Radcy w dziele konsolidacji naszych rodaków w Argentynie. „Głos Polski", poważny dziennik polski, wychodzący w Buenos Aires, zamieścił obszerny artykuł o zasługach p. Pankiewicza dla Polaków, zamieszkałych w Ameryce Łacińskiej. P. Radca wrócił już do kraju w pierwszy dzień Wielkanocy.

Brazylja

Drugi zjazd rolników parańskich.

W dniach 19, 20 i 21 marca r. b. odbył się w gmachu Związku Polskiego przy ul. Carlos de Carvalho Drugi Zjazd Rolników Parańskich. Obradom przewodniczył p. Krzesimowski z Dorizonu. Na honorowego prezesa zaproszono p. konsula gen., d-ra Romana Staniewicza.

Że sprawy rolnicze i gospodarcze nie są obojętne naszym rolnikom, świadczy najlepiej, że na zjazd przybyło 56 delegatów, którzy reprezentowali 100 towarzystw rolniczych.

Na zebraniach poruszano wiele doniosłych kwestyj i załatwiono sporo ważnych spraw. M. in. zjazd postanowił rozwiązać istniejącą przy Centralnym Związku Polaków Sekcję Rolną, a w miejsce tej Sekcji utworzyć zawodowy Związek Rolników.

Do tymczasowego zarządu Zawodowego Związku Rolników powołano panów: Wawrzyńca Jasiochę — jako prezesa, Fałata—jako wiceprezesa, tudzież na członków pp.: J. Gębarowskiego. T. Makomaskiego, Kudławca, Pajewskiego i Dunajskiego. Do komisji rewizyjnej wybrano: ks. Bajera, pp. Szkolnego, Trzaskowskiego i Staszewskiego.

Danja.

Polonja duńska dziękuje Radzie Organizacyjnej Pol. z Zagr. za pomoc i wzywa do energicznych starań o zapewnienie polskiej opieki duszpasterskiej.

Na dorocznem walnem zebraniu Rady Naczelnej Związku Robotników Polskich w Danji, odbytem 18 i 19 lutego r. b., powzięto m. in. następującą uchwałę:

„Rada Naczelna Związku Robotników Polskich w Danji, zebrana na swem walnym zjeździe w dniach 18 i 19 lutego 1933 r. w Kopenhadze, składa Radzie Organizacyjnej Polaków z Zagranicy serdeczne podziękowanie za dotychczasową pomoc i współpracę.

Rada Naczelna prosi Radę Organizacyjną, by i nadal poświęcała wychodźtwu polskiemu w Danji jaknajwięcej uwagi i przyczyniła się w granicach swych możliwości do zrealizowania jego postulatów. Szczególnie Rada Naczelna prosi Radę Organizacyjną o dołożenie energicznych starań, by wreszcie załatwiona została przez kompetentne czynniki sprawa polskiej opieki duszpasterskiej dla wychodźtwa polskiego w Danji. Wychodźtwo tutejsze odczuwa to, jako niewymowną krzywdę, że do tej chwil, mimo wieloletnich usilnych zabiegów, nie posiada ani jednego stałego duszpasterza polskiego, chociaż stanowi prawie połowę katolików w Danji.

Zlot młodzieży polskiej w Danji.

Rada Opiekuńcza Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej w Danji organizuje na okres t. zw. „Zielonych Świąt", t. j. 4 i 5 czerwca r. b. — II-gi Ogólny Zlot Młodzieży Polskiej z całej Danji.

Zlot odbędzie się w miejscowości Maribo na wyspie Lolland gdzie znajduje się spora grupa Polaków.

Już obecnie prowadzone są przygotowania do tego zlotu, który będzie ważnem wydarzeniem w życiu wychodźtwa naszego w Danji.

Francja.

Rezolucja Pierwszego Kongresu Kupców Polskich we Francji.

Kupcy polscy, zorganizowani w Związku Kupców Polskich we Francji, zebrani na swym pierwszym Kongresie

w dniu 5 marca 1933 r. w Lens, chyląc głowy przed sztandarem Rzeczypospolitej Polskiej oraz oddając cześć gościnnemu narodowi francuskiemu, uchwalają jednogłośnie, co następuje:

1) Kupiectwo polskie, powołując do życia swą własną organizację, ma na celu zacieśnienie węzłów organizacyjnych współpracy z kupiectwem francuskiem, z którem pracuje w jednakowych warunkach, płaci jednakowe świadczenia na rzecz skarbu francuskiego i pragnie jednakowo bronić swych interesów zawodowych.

2) Zorganizowani kupcy polscy apelują do rządu polskiego i placówek polskich we Francji, aby egzystencja, wolność pobytu i wolność pracy kupca-obywatela polskiego we Francji, została jaknajrychlej zabezpieczona specjalną umową międzypaństwową, która chroniłaby kupiectwo polskie od ekspulsji z powodów banalnych oraz zabezpieczyła polski stan posiadania we Francji w tym samym stopniu, jak jest zabezpieczony przemysłowiec francuski na terenie Rzeczypospolitej Polskiej.

Wymieniona umowa między Francją a Polską winna także umożliwić współpracę gospodarczą między dwoma krajami oraz nadać charakter bardziej realny wysoce ważnemu zagadnieniu eksportu i importu między Francją a Polską.

3) Związek Kupców Polskich we Francji jest organizacją całkowicie apolityczną, a w sprawach jego kierunku, dotyczących zagadnień społecznych, zebrani delegaci na pierwszym Kongresie Kupiectwa Polskiego upoważniają zarząd główny Związku do zajęcia stanowiska, idącego po linji dobra Polski i Jej Rządów oraz interesów kupiectwa polskiego we Francji.

Za prezydjum Kongresu
(—) *Jan Roskosz*
(—) *Pudłowski*. sekretarz.

Lens, dnia 5 marca 1933 r.

Kanada

Zjednoczenie Zrzeszeń Polskich w Kanadzie wzmacnia swe podstawy i działalność.

Od czasu I-go zjazdu organizacyj polskich w Kanadzie, odbytego ubiegłej jesieni w Windsor, Ont., naczelna organizacja Polonji kanadyjskiej, jaką jest Zjednoczenie Zrzeszeń Polskich w Kanadzie, wzmocniła znacznie swe podstawy, a dzięki temu może skuteczniej prowadzić praktyczną działalność. W dużym stopniu przyczyniło się do tego uchwalenie na zjeździe w Windsor opodatkowania się organizacyj lokalnych na rzecz Zjednoczenia, dzięki czemu zyskuje ono skromne, ale jakiekolwiekbądź środki materjalne na prowadzenie swych prac.

Do Zjednoczenia Zrzeszeń Polskich w Kanadzie należą już następujące organizacje lokalne:

Stowarzyszenie Weteranów Polskich w Toronto,

Stowarzyszenie Weteranów Polskich w Windsor,

Polsko-Kanadyjski Klub w Toronto,

Towarzystwo św. Jana Kantego w Winnipeg,

Klub Młodzieży św. Stanisława w Hamilton,

Parafja św. Stanisława w Hamilton,

Stowarzyszenie Polskich Kupców i Przemysłowców w Hamilton,

Towarzystwo Bratniej Pomocy św. Stanisława Kostki w Hamilton,

Polski Dom Ludowy w Windsor,

Stowarzyszenie Wzajemnej Pomocy Polskich Weteranów w Toronto,

Towarzystwo „Sokół” w Winnipeg.

Towarzystwo „Sokół” w St. Boniface,

Towarzystwo Prasy Polskiej w Winnipeg,

Grupa Związku Polaków w Oshawa,

Towarzystwo „Zgoda” w Vancouver,

4 organizacje w Kitchener —

czyli razem 19 organizacyj. Ponadto załatwiana jest obecnie sprawa przystąpienia następujących towarzystw:

Towarzystwo św. Józefa w Kinloch, Sask.,

Towarzystwo Bratniej Pomocy im. marsz. Piłsudskiego w Fort Willam, Ont.

Towarzystwo im. Jana Sobieskiego w Krydor, Sask.,

Grupa Związku Polaków w Kanston, Sask.,

Grupa Związku Polaków w Wenster Alta,

Grupa Związku Polaków w Chipman, Alta.

Jest nadzieja, że w niedługim czasie przystąpi również do Zjednoczenia Zrzeszeń największa organizacja polska w Kanadzie — t. zw. „Związek Polaków w Kanadzie” z siedzibą w Toronto.

Kuba

Rozpaczliwe położenie Polaków na Kubie.

Na wyspie Kubie przebywa dość liczna grupa Polaków. W większości znajdują się oni w fatalnej sytuacji materjalnej, wobec bezrobocia i nader ostrego, pogłębiającego się stale kryzysu gospodarczego na tej wyspie, wynikającego z nieopłacalności eksploatowania plantacyj cukru trzcinowego, stanowiącego główny produkt Kuby.

Kilkadziesiąt osób z pośród emigrantów polskich znajduje przytułek w schronisku polskiem; ze względu na szczupłe środki, jakiemi rozporządza schronisko, otrzymują oni zaledwie po pół bochenka chleba dziennie, czasem ciepłą strawę. Nędza dochodzi do tego, że niektórzy z naszych rodaków żebrzą i zbierają różne odpadki żywności. Znaczną pomoc dla tych nieszczęśliwych okazywali dawniej Polacy ze Stanów Zjednoczonych Am. Półn.; obecnie pomoc ta ustała. Pewne, niewystarczające jednak zasiłki, płyną jeszcze z Polski. Wzruszającym objawem jest, że nawet w tak opłakanych warunkach przebywając, Polacy na Kubie potrafili się zorganizować w „Związek Nacjonalny Polaków", mieszczący się w Hawanie przy ul. Galle Habana 157. Związek ten jednak jest za ubogi, aby mógł podołać koniecznej opiece nad znajdującymi się w nędzy współbraćmi.

Łotwa

Położenie Polaków w Łotwie.

Położenie Polaków w Łotwie jest bardzo trudne. W ciągu ostatnich paru lat zamknięto znaczną ilość szkół polskich, w tej liczbie wszystkie szkoły polskie na terenie powiatu Iłłuksztańskiego. Wyrugowano język polski ze szkół mieszanych. W wielu wypadkach dzieci polskie pozbawione są wykładów religji w języku ojczystym. Starania o otwarcie nawet prywatnych polskich szkół, nie wymagających ze strony państwa łotewskiego żadnych wydatków, nie dały rezultatów. W wielu wypadkach uchwały samorządów w sprawie otwarcia szkół polskich i domagania się rodziców w tym kierunku oraz kroki, powzięte w tej mierze przez Polską Frakcję Sejmową — spotykały się ze sprzeciwem lub głuchem milczeniem ze strony rządu łotewskiego.

Niemcy

W Westfalji Niemcy gnębią polskie szkolnictwo.

Niemcy odmówili w ostatnich dniach używania klas dalszym 14 popołudniowym kursom polskiego czytania i pisania — w miastach westfalskich. Ponieważ popołudniowe kursy są jedyną formą pielęgnowania nauki ojczystej wśród dziatwy szkolnej i zastępują szkoły prywatne, fakt powyższy stanowi dalszy zamach na szkolnictwo polskie w Westfalji i Nadrenji.

W szczególności odmówiono używania klas i tem samem zamknięto kursy w następujących miejscowościach: Dortmund — 2 kursy, D. Marten — 1, D. Mendege — 1, Lintfort — 1, Düsseldorf — 1, Gelsenkirchen — 1, Oberhausen — 4, Lünen — 1, Mannheim — 2, razem 14.

W Oberhausen delegacji Towarzystwa Szkolnego oświadczył decernent urzędu szkolnego, że zakazu udzielania klas polskim kursom domagała się partja narodowo-socjalistyczna.

Stany Zjednoczone

(koresp. własna)

Życie organizacyjne.

W lutym r. b. do Związku Narodowego Polskiego przyjęto 1.928 nowych członków, w czem 955 pełnoletnich i 973 małoletnich, a na posiedzeniu w marcu przyjęto do Z. N. P. 2.287 członków, w czem 1.000 pełnoletnich i 1.287 małoletnich.

Rada Naczelna Harcerstwa Z. N. P. wezwała wszystkich harcerzy Z. N. P., by zawsze używali słowa *harcerz*, a nie *skaut*.

Koszt budowy nowego gmachu szkolnego w Kolegjum Z. N. P. w Cambridge Springs, Pa., wyniesie 124,990 dolarów. W kolegjum Z. N. P. jest obecnie 79 studentów. Bibljoteka kolegjum liczy 7.200 tomów.

19-ty sejm Zjednoczenia Polsko-Narodowego z siedzibą w Brooklynie zwołany został na 25, 26, 27 i 28 czerwca r. b. do Domu Narodowego w Nowym Yorku,

22 i 23 kwietnia r. b. odbył się w Lowell, Mass., zjazd Związku Spiewaków Polskich w stanach Nowej Anglji.

Do Stowarzyszenia Synów Polski z siedzibą w Jersey City, N. J., przyjęto w lutym r. b. 120 nowych członków.

W Racine, Wis., założona została Centrala Towarzystw Polskich; w Mil-

waukuee, Wis., szynkarze polscy (saluniści) założyli organizację zawodową: a w Toledo, O., organizację zawodową założyli fryzjerzy polscy.

23 i 24 kwietnia r. b. odbył się w Baltimore, Md. 9-ty zjazd Zjednoczonych Towarzystw Młodzieży Polskiej „Zmartwychwstanie", istniejących przy Kościele Narodowym. Równocześnie przy tym Kościele założono nową centralną organizację p. n. Towarzystwo Przyjaciół Polskiej Szkoły Narodowej.

Komunistyczna Polska Centrala Robotnicza ogłosiła, że liczy już obecnie 46 klubów, do których należy 2.600 osób.

Od maja 1932 r. do stycznia 1933 r. zmarło 249 członkiń Związku Polek w Ameryce.

Nowym dyrektorem Unji św. Józefa w Pittsburghu został K. Tumicki, a kapelanem ks. F. Retka.

Liga Opieki Społecznej w Buffalo, N.Y., ogłosiła, że w r. ub. zwróciło się do Ligi o pomoc 9.312 osób. Liga załatwiła w r. ub. 10.368 spraw, a m. in. postarała się o pracę dla 262 osób.

Obchody ku czci Marszałka

W marcu r. b. w kilkudziesięciu osiedlach polskich urządzono obchody imieninowe ku czci Marszałka Józefa Piłsudskiego. Najlepiej udały się obchody w Nowym Yorku, w Buffalo, w Cleveland, w Detroit, w Chicago i w Milwaukee. W obchodach tych wzięło udział kilkanaście tysięcy osób. Na obchodzie w Nowym Yorku przemawiał m, in. radca Józef Mościcki, syn Prezydenta Polski.

W Baltimore, Md. odbył się zaś obchód 15-tej rocznicy rekrutacji do Armji Polskiej w Ameryce.

Życie kulturalne

Fundacja Kościuszkowska podaje, że kursy języka polskiego, literatury i historji polskiej istnieją obecnie na około 12 uniwersytetach amerykańskich, oraz, że lektorat języka polskiego na uniwersytecie Columbia w Nowym Yorku został podniesiony do godności katedry. Fundacja opublikowała również listę Amerykanów władających poprawnie językiem polskim. Listę tę stanowią: prof. Richard Wallis z Dartmouth College, prof. Denzel Carr z uniwersytetu w Hawai, Elizabeth Clark, prof. Kelly, prof. Rose z Dartmouth College, Grace Coolidge, Elma Pratt, prof. Coleman z uniwersytetu Columbia, prof. Noyes z uniwersytetu w Kalifornji i prof. Lord.

Stow. Kapłanów Polskich w Pittsburghu, Pa. (rzymsko-katolickich) czyni starania o katedrę języka polskiego na uniwersytecie Duquesne w Pittsburghu.

W Jersey City, N. J. odbyła się wystawa sztuki polskiej; w Bostonie, Mass., odbyła się trzecia wystawa obrazów d-rowej Janiny Federkiewiczowej; w Chicago odbyła się doroczna wystawa obrazów i rzeźb artystów miejscowych polskiego pochodzenia, na której wystawiono 94 prace 22 artystów; w Buffalo, N. Y. w czasie od 25 kwietnia do 10 maja odbyła się polska wystawa turystyczna, za staraniem Konsulatu Polskiego z Nowego Yorku.

Polski Pawilon na wystawie międzynarodowej w Chicago (impreza prywatna) ma być gotowy na 1-go czerwca r. b. Koszt budowy tego Pawilonu wyniesie 100.000 dolarów.

Prof. Pawłowski z uniwersytetu w Anna Arbor, Mich., pisze historję Polaków w stanie Michigan, składającą się z 7.000 słów do encyklopedji michigańskiej.

Skrzypek Paweł Kochański (New York) został odznaczony przez rząd francuski orderem Legji Honorowej.

Młodzież.

Na uniwersytecie stanowym w Alabama zorganizowana została korporacja (fraternity) studentów polskich.

W Detroit, Mich., Klub Studentów Polskich w szkole Northeastern podarował bibljotece szkolnej 49 książek polskich; w szkole Chadsey 60 uczennic i uczniów polskiego pochodzenia otrzymało nagrody za świetne zdanie egzaminu ze stenografji i pisania na maszynie; a pozatem w tejże szkole, do której uczęszcza 1.300 uczni polskiego pochodzenia, na kurs języka polskiego zapisało się 130.

W sporcie amerykańskim wybił się młodzieniec polski z Utica, N.Y., Walenty Białas, który na międzynarodowych zawodach łyżwiarzy, jako członek drużyny amerykańskiej, zwyciężył w jeździe na 1.500, 5.000 i 10.000 metrów, a także w jeździe w tył na 500 metrów.

Polityka.

Wszyscy posłowie polskiego pochodzenia do Kongresu St. Zjedn, (6) głosowali za... piwem.

Poseł Dingell z Detroit został członkiem komitetów: patentów, wysp i służ-

by cywilnej; poseł Lesiński z Detroit—komitety pracy, inwalidów wojennych, płac i oświaty; poseł Sadowski — komitety handlu międzystanowego i zagranicznego; poseł Schuetz z Chicago—komitet marynarki, a poseł Kociałkowski z Chicago wszedł w skład komitetów wysp, budynków i gruntów publicznych oraz zmiany praw.

Poseł Lesiński z Detroit ogłosił upadłość, podając swe długi na 40.437 dolarów, a zasoby żadne.

W Cleveland, O. radnym wybrany został Jan M. Lewandowski; w Milwaukee, Wis., sędzią cywilnym ponownie Tadeusz Pruss, a dyrektorem szkolnym aptekarz S. A. Schultz; w S. Milwaukee, Wis. radnymi: Leon Napiontek, Roman Stelmachowski i Antoni Żywicki, a dyrektorem szkolnym ponownie Karol Ronkowski; w Adams, Mass., radnym Franciszek Kruszyna, a komisarzem zdrowia Stanisław Hołowenko; w Gardner, Mass., asesorem Jan Korbuszewski; a w Chicago asystentem rzecznika miejskiego został mianowany adw. Michał Zacharjasz, ex-bankier.

To i owo.

Na 2.454 więźniów w Sing Sing jest 232 cudzoziemców, w czem 11 Polaków.

W Fort George, G. Meady, w stanie Maryland, rząd wzniósł obelisk ku upamiętnieniu bohaterstwa żołnierza A. J. Dzimborskiego, zabitego we Francji.

W Bostonie, Mass., rozgłośnia radjowa WBZ nadała program poświęcony Marji Skłodowskiej-Curie.

W Milwaukec, Wis., arcybiskup rzymsko-katolicki Stritch ofiarował 40 dolarów na podtrzymanie nauki języka polskiego w filji uniwersytetu stanowego.

Podczas trzęsienia ziemi w Kalifornji uszkodzony został Dom Polski w Los Angeles.

W Holyoke, Mass., spaliła się polska szkoła parafjalna (rzymsko-katolicka), szkoda 200.000 dolarów; a w Chicopee. Mass., pożar w Kościele Narodowym wyrządził szkody na 10.000 dolarów.

W Ambrige, Pa., założona została nowa parafja Kościoła Narodowego; a w Milwaukee. Wis., rzymsko-katolicka parafja p. w. św. Wojciecha, której proboszczem jest znany ks. Kruszka, obchodziła 25-lecie swego istnienia.

„Dziennik Związkowy" w Chicago obchodził 25-lecie swego istnienia, a „Nowiny Polskie" w Milwaukee przeszły pod zarząd polskich Franciszkanów z Buffalo.

W drugiem półroczu 1932 r. przybyło z Polski do St. Zjedn. 306 imigrantów, a ze St. Zjedn. do Polski wyjechało na stałe 1.313 Polaków, a pozatem deportowano do Polski 197 i dobrowolnie odesłano 24.

Na czele wielkiego przedsiębiorstwa United Fruit Co., stanął imigrant z Polski, Zemurray (nazwisko zmienione).

Centrala Towarzystw Polskich w Buffalo, N.Y., urządza „Dzień Polski" 16 lipca r. b.

Teodor Kubisiak i Jan Krasnodębski w Chicago wynaleźli zbiornik bezpieczeństwa. a inż. S. J. Zand z New Yorku dokonał wynalazku za pomocą którego hałas w aeroplanie będzie zmniejszony do minimum i nie będzie głośniejszy, niż w wagonie kolejowym.

W Cleveland, O., w ręce przejemcy (konserwatora) przeszedł polski bank (Bank of Cleveland), w którym około 4.000 Polaków miało łącznie oszczędności na około miljon dolarów. Inne polskie banki, z wyjątkiem banku w Nanticoke, Pa., są także w rękach przejemców.

Architekt W. T. Stopa z Chicago zdobył pierwszą nagrodę w konkursie architektów, w którym wzięło udział 220 architektów. Nagroda ta — roczna podróż po Europie.

Zmarli: w La Salle, Ill., Antoni Sypniewski, ojciec b. cenzora Z. N. P., i w Dubois, Pa., ks. Edward J. Pawlikowski.

Dr. Stanisław J. G. Nowak, profesor chirurgji na uniwersytecie Harvard, uzyskał stypendjum tego uniwersytetu na roczny pobyt i studja w Europie.

W Charlevoix, Mich., jest 104-letni Polak, Michał Kowalski, który pierwszy raz głosował na Lincolna, a ostatnio na Roosevelta.

W urzędach pocztowych w Chicago pracuje około 600 Polaków.

W dalszym ciągu czynione są starania o wydanie znaczków pocztowych z podobizną Kościuszki, ale wątpliwem jest czy do tego dojdzie.

W marcu gwałtowną śmiercią, w wypadkach automobilowych i innych, wskutek samobójstw etc., zginęło 73 Polaków.

Jan Prawdzic.

St. Zjedn. w kwietniu.

Wystawa polskich szkół dokształcających w Chicago.

Wydział Oświaty Związku Narodowego Polskiego organizuje w dniach 4 — 11 czerwca r. b. w Chicago wystawę szkolną, dającą syntezę pracy rocznej:

1) 211 polskich szkół dokształcających, obejmujących w roku bież. ponad 16.000 dziatwy,

2) 17 szkół amerykańskich („high schools"), w których wykładany jest język polski,

3) Kolegjum Związku Narodowego Polskiego w Cambridge Springs, Pa.,

4) harcerstwa polskiego przy Związku Narodowym Polskim, liczącego obecnie około 24.000 członków, skupionych w 468 drużynach.

Wystawa ma na celu:

a) podsumowanie stanu posiadania szkolnictwa polskiego dokształcającego (ilość, rozmieszczenie i rodzaje szkół, ilość dziatwy, grono nauczycielskie, budżety szkolne i t. d.);

b) zilustrowanie wewnętrznego życia szkół pod względem dydaktycznym i wychowawczym, dla oceny programów szkolnych, ich plusów i minusów;

c) wykorzystanie momentów propagandowych na rzecz szkoły polskiej na obczyźnie.

Do współudziału w wystawie zaproszone zostało szkolnictwo polskie z Brazylji i Kanady.

Wystawa szkolna, tak pomyślana, będzie niewątpliwie ważną i b. pożyteczną imprezą.

Kronika Rady Organizacyjnej

Z Komisji Organizacyjnej II-go Zjazdu Polaków z Zagranicy i Światowego Związku Polaków.

Komisja odbyła ostatnio swe zebrania w dniu 1 i 20 kwietnia r. b. Na posiedzeniach tych omawiano sprawę projektu ordynacji wyborczej na II-gi Zjazd oraz projekt struktury organizacyjnej przyszłego Swiatowego Związku Polaków. Oba projekty w najbliższym czasie wpłyną na posiedzenie prezydjum Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy, a po przyjęciu przez prezydjum zostaną ogłoszone na łamach naszego miesięcznika.

Pierwsze posiedzenie Sekcji Przedszkolnej Komitetu Wychowania Narodowego Młodzieży Polskiej z Zagranicy.

Drugą z sekcyj, jakie powołał do życia Komitet Wychowania Narodowego Młodzieży Polskiej z Zagranicy przy Radzie Organizacyjnej Polaków z Zagranicy, jest sekcja przedszkolna. Sekcja ta odbyła pierwsze swe organizacyjne posiedzenie w dniu 21 ub. m. w lokalu Rady Organizacyjnej. Obradom, które zagaił prezes Komitetu, p. dyr. W. Ambroziewicz, przewodniczyła kierowniczka Sekcji Wychowania Przedszkolnego Magistratu m. st. Warszawy — p. Zofja Żukiewiczowa. W zebraniu wzięły udział najtęższe siły, pracujące na terenie przedszkoli. Referat o istniejących przedszkolach polskich zagranicą wygłosił wiceprezes Komitetu, p. wiz. Seweryn Maciszewski. Po dyskusji nad tym referatem zebrani przystąpili do omawiania programu pracy sekcji. W ożywionej dyskusji na ten temat zabierali głos m. in.: wiz. S. Maciszewski, dyr. W. Ambroziewicz, zast. dyr. T. Piskorski, dyr. H. Czerwińska, dr. Antonina Jurjewiczówna, red. Radziwiłłowiczowa i inni.

Prezydjum sekcji stanowią: przewodnicząca — p. Zofja Żukiewiczowa, wiceprzewodnicząca — dyr. Helena Czerwińska, sekretarka — p. Helena Girtlerowa.

Jedną z najpierwszych czynności sekcji będzie nawiązanie bezpośredniego kontaktu z istniejącemi już przedszkolami polskiemi zagranicą.

Pierwsze posiedzenie Sekcji Szkolnej Komitetu Wychowania Narodowego Młodzieży Polskiej z Zagranicy.

W dniu 19 ub. m. odbyło się pierwsze posiedzenie Sekcji Szkolnej Komitetu Wychowania Narodowego Młodzieży Polskiej z Zagranicy przy Radzie Organizacyjnej Polaków z Zagranicy.

Posiedzenie, w którem wzięli udział wybitni przedstawiciele sfer pedagogicznych w kraju oraz znawcy zagadnień Polonji Zagranicznej, zagaił prezes Komitetu, dyr. Wiktor Ambroziewicz. Obradom przewodniczył przewodniczący Sekcji Szkolnej, wizyt. Jan Dąbrowski, który wygłosił również referat o programie pracy Sekcji.

W wyniku ożywionej dyskusji przyjęto przedstawiony program pracy i wyłoniono dwie podsekcje: ogólną i współdziałania szkół w kraju ze szkołami polskiemi zagranicą.

W skład prezydjum Sekcji — poza przewodniczącym jej, wizyt. Dąbrowskim — weszli: jako wiceprzewodniczący — dr. Eugenjusz Zdrojewski oraz jako sekretarka — dr. Bronisława Brunnerówna.

Różne

Echa przemówienia świątecznego prezesa Rady — p. marsz. Wł. Raczkiewicza.

Jak wiadomo, prezes Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy, p. marsz. Wł. Raczkiewicz, złożył w pierwszy dzień Świąt Wielkanocnych, za pośrednictwem rozgłośni wileńskiej Polskiego Radja, życzenia świąteczne dla Polonji Zagranicznej. Przemówienie Pana Prezesa spotkało się z życzliwym rezonansem wśród rodaków z obczyzny. Dla przykładu przytoczymy dwa najbardziej charakterystyczne listy, nadesłane do Rady po odczycie p. marsz. Raczkiewicza.

List z Rumunji:

Hliboka, dnia 18 kwietnia 1933 r.

JWielmożny Panie Prezesie!

My Polacy zamieszkali w Hliboce w Rumunji, miłą chwilę przebyliśmy, słuchając słów Pana Prezesa przez radjo nam w pierwszy dzień Wielkanocy wygłoszonych. Czujemy się też w obowiązku Panu Marszałkowi za to Jego przemówienie złożyć wyrazy wdzięczności i zapewnić Go, że Jego słowa znalazły w naszych duszach głęboki oddźwięk. Choć granica nas dzieli, chcemy jedność duchową z naszą Ojczyzną zachować i każde zbliżenie się do niej jest nam niesłychanie drogie, a takiem połączeniem było Twe przemówienie, Czcigodny Panie.

Racz przyjąć wyrazy naszego głębokiego poważania.

W imieniu kolonji polskiej w Hliboce:
(—) Aleksander Skibniewski
(—) Karol Augustynowicz
(—) Dach Franciszek Ksawery
(—) Wojłowicz Władysław.

List od Polaków w Niemczech.

Berlin, 19 kwietnia 1933 r.

Do
Prezesa Rady Organiz. Pol. z Zagranicy
JWPana Władysława Raczkiewicza
w Warszawie

Miło nam było posłuchać słów Pana Prezesa, które nam przeniosły fale eteru ze stolicy witołdowej. Powinszowań tych słuchaliśmy z całem zaparciem, tembardziej, że miały one być dla nas otuchą, a zarazem życzeniem całego społeczeństwa w kraju, by zgoda i jedność była wspólnem hasłem Polonji Zagranicznej. My, Polacy w Niemczech cieszymy się bardzo, że u braci naszych w kraju coraz silniej budzi się zrozumienie wielkiej roli, jaką wychodźtwo polskie w życiu naszem odegrać może. Zapewniamy Pana Prezesa, że z naszej strony dołożymy wszelkich starań, by utrzymać tę żywą spójnię, jaka winna trwać między nami a narodem polskim. W pracy naszej zawsze będziemy mieli dobro ogólne, dobro wszystkich naszych rodaków, rozsianych po całej Rzeszy, na oku.

Za życzenia, wypowiedziane nam drogą radjową, serdecznie dziękujemy. Cudu techniki radjowej nigdy nie odczuliśmy tak dobrze, jak w chwili, kiedy Pan Prezes wypowiadał nam życzenia. Złudnie blisko wydawałeś się Panie Prezesie być w chwili wypowiadania szczerych powinszowań, a dalekie Wilno zdawało się być w naszym pokoju.

Z wyrazami głębokiego szacunku pozostajemy.

Podpisy

Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą.

W dniu 24 kwietnia r. b. w sali komisji budżetowej Senatu odbyło się zebranie nowoobranej Rady Fundacyjnej Funduszu Szkolnictwa Polskiego Zagranicą.

Stosownie do § 6 statutu Funduszu, Rada Fundacyjna składa się z: 1) 9 delegatów Stowarzyszenia Uczestników Walki o Szkołę Polską, 2) 5 delegatów Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy, 3) 2 delegatów Związku Obrony Kresów Zachodnich, 4) 1 delegata Instytutu Badań Spraw Narodowościowych oraz 5) delegata Ministra Wyzn. Rel. i Ośw. Publ. i 6) delegata Ministra Spraw Zagranicznych.

Po zagajeniu zebrania przez b. prezesa Tymczasowej Rady Fundacyjnej Funduszu Szkolnictwa Polskiego Zagranicą, p. marszałka Senatu Władysława Raczkiewicza, przystąpiono do wyboru władz.

Na prezesa Rady Fundacyjnej powołano p. marsz. Władysława Raczkiewicza, prezesa Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy, na zastępcę prezesa — p. d-ra Tadeusza Kupczyńskiego — prezesa zarządu Stowarzyszenia Uczestników Walki o Szkołę Polską, oraz na sekretarza — p. Mieczysława Zaleskiego, dyrektora Związku Obrony Kresów Zachodnich.

Do zarządu zaś wchodzą: 1) jako prezes — p. dr. Bronisław Hełczyński, szef Kancelarji Cywilnej Pana Prezy-

denta Rzeczypospolitej, 2) wiceprezes — p. Jan Dębski, b. wicemarszałek Sejmu, 3) sekretarz — p. Stefan Lenartowicz, dyrektor Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy, 4) skarbnik — p. Edmund Kłopotowski, dyrektor Państwowych Zakładów Przemysłowo-Zbożowych, oraz 5) jako zastępca skarbnika — p. Stanisław Dippel, kierownik Związku Spółdzielni Spożywców „Społem".

Adres zarządu Funduszu Szkolnictwa Polskiego Zagranicą: Warszawa, Al. Ujazdowskie 37 m. 7, tel. 9-40-01, konto czekowe P. K. O. Nr. 21.895 (lokal Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy).

Z działalności Instytutu Badań Spraw Narodowościowych.

Instytut Badań Spraw Narodowościowych ogłosił ostatnio swoje sprawozdanie za okres od dnia 10 marca 1932 r. do dnia 31 marca 1933 r. Ze sprawozdania wynika, że działalność Instytutu prowadzona była głównie w zakresie: prac naukowo-badawczych, prac wydawniczych, popularyzacji narodoznawstwa, archiwum i bibljoteki, kontaktu z instytucjami urzędowemi oraz organizacjami i instytucjami społecznemi krajowemi i zagranicznemi, zajmującemi się pośrednio lub bezpośrednio sprawami narodowościowemi.

Na szczególne podkreślenie zasługuje zorganizowanie przez Instytut Seminarjum Narodowościowego, którego kierownikiem jest sekretarz generalny Instytutu, p. dyr. Stanisław J. Paprocki. Dzięki istnieniu wspomnianego Seminarjum, słuchacze i absolwenci wyższych zakładów naukowych mają możność zapoznania się z najważniejszemi zagadnieniami mniejszościowemi.

Osobno należy wspomnieć o wydawnictwie Instytutu p. t. „Sprawy Narodowościowe". Pismo to ukazało się w ciągu roku zeszłego czterokrotnie — 6 numerów o łącznej objętości 807 stron. „Sprawy Narodowościowe" utrzymane są na b. wysokim poziomie naukowym i śmiało mogą wytrzymać porównanie z najlepszemi tego typu pismami, wychodzącemi zagranicą.

Instytut Badań Spraw Narodowościowych pracuje ściśle z Radą Organizacyjną Polaków z Zagranicy, a współpraca ta daje jaknajlepsze wyniki, zarówno dla jednej, jak i dla drugiej instytucji. Sekretarz generalny Instytutu, p. Stanisław J. Paprocki, jest jednym z wiceprezesów Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy.

Zagraniczne pismo akademickie o Radzie Organizacyjnej Polaków z Zagranicy.

Wychodzące w Klosterneuburgu w Austrji czasopismo dla akademików „Deutsche Akademiker-Zeitung" poświęciło w jednym z ostatnich numerów dużo miejsca działalności Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy. M. in. czasopismo to podkreśla fakt żywej opieki, jaką instytucja ta otacza młodzież polską z zagranicy.

Nowe wydawnictwa.

„The Kościuszko Foundation". 4, 5 and 6 Annual Reports of the Executive Director. 1929 — 1932. (Bez miejsca druku). 38 stron.

Ukazało się pod tym tytułem sprawozdanie z działalności Fundacji Kościuszkowskiej w Stanach Zjednoczonych A. P., opracowane przez sekretarza i dyrektora biura Fundacji, prof. S. Mierzwę, z inicjatywy którego Fundacja została powołana do życia w r. 1925.

Głównym dotychczas polem działania Fundacji było dokształcanie w Ameryce absolwentów szkół wyższych z Polski, lista których, podana w tym sprawozdaniu, dosięgła w ciągu 8 lat 37 osób. W tymże okresie tylko 9 Amerykanów, dzięki stypendjom Fundacji, studjowało w Polsce. Pomijamy, oczywiście, prof, R. Dyboskiego i E. Kelly'ego, figurujących na tych listach, gdyż pobyt ich w Stanach Zjednoczonych i w Polsce nie miał tego charakteru studjów ściśle akademickich, popieraniu których poświęcona jest głównie praca Fundacji Kościuszkowskiej.

Wśród Amerykanów stypendystów Fundacji w Polsce spotykamy dwa nazwiska polskie—K. Hojnackiego i E. Kuberskiego. Narazie więc dość skromnie przyczyniła się Fundacja Kościuszkowska do ułatwiania obywatelom amerykańskim pochodzenia polskiego studjów akademickich w Polsce.

Temat ten wymagałby specjalnego omówienia, więc poprzestajemy tu na tej uwadze tylko.

Interesującym się bliżej działalno-

ścią Fundacji Kościuszkowskiej przypominamy artykuł w II-gim roczniku naszego miesięcznika p. t. „Fundacja Kościuszkowska i jej współpraca z Radą Organizacyjną” p. J. Stryjewskiego (str. 231—232).

Na str. 14-ej omawianego sprawozdania wymienieni są jako stypendyści, pozostający pod opieką Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy — K. Hojnacki i pani E. Romer. Wypada żałować, że nazwa Rady została podana w tekście angielskim po polsku bez żadnego tłumaczenia i wyjaśnienia, czem jest ta instytucja. Również i w sprawozdaniu prof. Mierzwy z pobytu w Polsce w r. 1930 niema, niestety, żadnej wzmianki o kontakcie lub współpracy Fundacji z Radą.

We władzach Fundacji w Stanach Zjednoczonych, poza prof. Mierzwą, na 6 Amerykanów figuruje tylko 3 Polaków — E. Malinowski, H. Siemiński i C. W. Sypniewski. Stanowiska Prezesa, Wice-Prezesa i Skarbnika obsadzone przez Amerykanów.

Zaznaczyć należy, że dotychczas zebrane fundusze —141.300 dolarów w papierach %% tej nominalnej wartości — pochodzą w dużej części z ofiar Polaków amerykańskich. Większe ofiary rdzennych obywateli Amerykan mają wpłynąć dopiero po złożeniu przez wychodźtwo polskie jeszcze 150.000 dolarów. Cel ten jest niezmiernie trudny do osiągnięcia w obecnych latach kryzysowych.

Ze sprawozdania prof. Mierzwy wynika, że dla współpracy kulturalnej polsko-amerykańskiej w skali międzypaństwowej Fundacja zdziałała bardzo wiele. Mniej znacznie w zakresie kulturalno-organizacyjnym dla Polaków w Ameryce. Dopóki symbolem naczelnym jej kierunku pozostaje imię i postać Tadeusza Kościuszki — zawsze jest czas i sposobność zwrócić większą uwagę na to pole pracy, zwłaszcza ze względu na stałą i skuteczną ofiarność wychodźtwa polskiego w Ameryce na rzecz Fundacji, nawet w obecnych tak ciężkich czasach.

Zet.

Pamiętajcie o Funduszu Szkolnictwa Polskiego Zagranicą

T R E Ś Ć

Redaktor: Bohdan Lepecki **Wydawca: Stefan Lenartowicz**

Druk Społeczna „Zrzeszenie drukarzy” Pl. Grzybowski 3/5